Nr. 292. Lwów. — Środa dnia 18 grudnia Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku, innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przesyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „ Słowackiego (obok łazienek Djany)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Sucb. Gracjana. Jutro: Nemezjusza. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 54, Zachód „ - 4 - 1 | Długość dnia 8 g. 7 m. Ubyło dnia 0 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 grudnia.

Ogólną uwagę zwrócono w Europie na ogłoszoną w *Pall-Mall-Gazette* rozmowę kardynała Parocchi'ego z jakimś Anglikiem, należącym do Kościoła katolickiego. Kardynał Parocchi uchodzi powszechnie za domniemanego następcę Leona XIII, który sam podobno wskazuje nań, jako na przyszłego Papieża. Rzecz jasna, że wszystkie te domysły nie wiele mają wartości: conclave sprawić może niespodziankę przypuszczeniom świeckich ludzi, niemniej jednak kardynał ów już teraz jest przedmiotem zabiegów różnych rządów, które zawczasu chcą zdobyć względy przyszłej Głowy Kościoła. Z tego powodu każde zdanie kardynała jest notowane skrzętnie, jako materjał do wniosków o przyszłej polityce watykańskiej. Pomijając jednak te względy i okoliczności, sama przez się jest ciekawa rozmowa Anglika z kardynałem, który pozwolił ją ogłosić.

Zaczął ją kardynał poruszeniem kwestji wyjazdu Papieża z Rzymu i rzucił nader oryginalną myśl przeniesienia Apostolskiej Stolicy do Londynu, co dałoby silny impuls reakcji religijnej odbywającej się w łonie angielskiego społeczeństwa. Kardynał odrzekł: „Jest to kwestja bardzo wielka, lecz dziś nieaktualna. Należy ona do przyszłości, a jak wówczas Bóg natchnie swe sługi, któż dziś zdoła przewidzieć? To jedno mogę powiedzieć, że mnie, jako Włochowi, serce pęka na myśl, iż może powstać taka sytuacja, która zniewoli Apostolską Stolicę do opuszczenia mojej ojczyzny. Jeśli jednak Opatrzność każe Papieżowi szukać innego przytułku, to mojem zdaniem żaden obcy kraj nie jest odpowiedniejszym od Anglji. Jej gościnność i uznawanie dla religijnych uczuć stoją niezmiernie wysoko, wzbudzając głębokie zaufanie. Swoboda religijna, wyznawana w Londynie i w Nowym Jorku, jest dla mnie szczytem swobód tego rodzaju.“

Trudno nie zauważyć, że jak propozycja Anglika, tak i odpowiedź kardynała sprawia zdziwienie. Nam się zawsze zdawało, że bezbrzeżna swoboda religijna, postawiona jako dogmat, nie przez prawodawstwo cywilne, bo to inne ma cele, ale przez społeczeństwo, przez jednostki, graniczy bardzo blisko z obojętnością religijną. Nie kochamy tego, czego się bronimy i co pozwalamy, zarówno różnym chwastom. Powtarzamy: skoro dziś w Europie wyznawcy różnych kościołów żyją obok siebie pod jednym rządem, to prawodawstwo powinno być tolerancyjnem, ale społeczeństwo, jeśli nie chce ściągnąć zarzutu obojętności religijnej, powinno... Szanujemy obce wierzenia, to znaczy, nie gwałcimy ich, ale swoje kochamy i pragniemy krzewić sposobami wskazanemi przez Zbawiciela. Zatem ta amerykańska lub londyńska religijna swoboda, gdzie nikt o religię nie pyta, nie jest dla nas ideałem. Oprócz tego nie możemy zrozumieć jakim sposobem gościnność innowierczego kraju może się więcej podobać od gościnności, jaką Apostolska Stolica z pewnością znajdzie w każdym kraju na wskroś katolickim. Z tych dwóch powodów mniemamy, że słowa kardynała niedokładnie powtórzono w angielskim dzienniku.

W dalszym ciągu rozmowy poruszono sprawę świeckiego panowania Papieży. Anglik spytał, czy prawdą jest, że kardynał należy do tak zwanych zwolenników świeckiego panowania, i gotów byłby nawet wojnę wywołać, ogłosić krucjatę. Kardynał odparł z widocznem wzruszeniem: „Spodziewam się, pan mi pozwoli mój pogląd na tę sprawę zachować w głębi serca. Zresztą, nie ma ona praktycznego znaczenia. O wojnie dla przywrócenia świeckiej władzy mowy być nie może. Jedyna wojna, na którą jabym się uzbroił i do której Kościół powinien zgromadzić wszystkie swe siły, jest wojna przeciw grzechom, zbrodniom i ciemnocie. To są nieprzyjaciele, z którymi walka jest godziwą, to jedyna walka, którą pochwalam.“

Tu znowu myśl kardynała podano w sosie tak liberalnym, że trudno się domacać prawdziwej treści. Na pierwszy rzut oka tak się wydaje, że świecką władzę uważa kardynał za niezasługującą na walkę, on chce wojować tylko z grzechem, zbrodnią i ciemnotą. Nic słuszniejszego. Lecz podstępny zabór Rzymu, odarcie Apostolskiej Stolicy z praw nieomal dwudziesto-wiekowych, rabunek funduszów Propagandy Wiary i funduszów instytucji dobroczynnych, zabór kościołów na koszary, gnębienie zakonów, wystawianie pomników kacerzom przed oknami Watykanu — to wszystko jest-że grzechem, zbrodnią, ciemnotą, czy cnotą i światłem?

W końcu rozmowa zaczęła się o prasie — Anglik zauważył, że kardynał jest jedynym purpuratem, który był dziennikarzem, więc pyta go o tę instytucję. — Tu kardynał przerwał: „Dziennikarzem? Nie powiem, żebym nim był.“ — „Przecież Wasza Eminencja wydawała dziennik w Bolonji?“ — „To nie był dziennik, lecz pismo naukowe, filozoficzne i literackie, polityką się nie zajmowało.“ — „Tak? To ubolewam. Sądziłem, że jako były dziennikarz, Eminencja sympatyzuje z ruchem, który dostrzegłem w Watykanie, z ruchem przeciwko dotychczasowemu zaniedbywaniu potęgi prasy.“ — „Jest w Watykanie taki ruch?“ — zawołał kardynał - arcybiskup Neapolu. — To mnie zachwyca. Trudno o tem mówić za wiele. Sam o tem dawno głośno i ciągle mówię. To bardzo ważna sprawa.“ — „Jabym sądził — odezwał się Anglik —, że dałoby się dużo zrobić przez założenie wielkiego organu, wydawanego przez Watykan.“ — „I ja tak sądzę — rzekł kardynał. — Niedawno już wszystko tak się składało, że miał Watykan wydawać wielki dziennik w czterech językach: po włosku, francusku, angielsku i niemiecku. Szczytny on zamiar bronić Apostolskiej Stolicy od jego wrogów, a nawet od jego przyjaciół, którzy są niebezpieczniejsi od wrogów, bo Watykanowi podsuwają obce mu myśli. Plan ten jednak poszedł w odwłokę. Uznano, że trzeba zachować rezerwę. Przytem obliczono, że takie wydawnictwo będzie bardzo drogo kosztowało.“ — „Jeśli tak — rzekł Anglik — to możeby tymczasem otworzyć biuro informacyjne, któreby raz na tydzień, albo i częściej, w miarę potrzeby, rozsyłało okólniki.“ — „Świetna myśl!“ — zawołał kardynał. — To mi się bardzo podoba. Spodziewam się, że Pan poruszy w Watykanie wszystko dla przeprowadzenia tej sprawy“.

To się rozmowa urwała. Teraz pytanie: czy ona w ogóle jest prawdziwą, czy jeżeli ją przyjmiemy, nie powtórzona niedokładnie? Powstaje taka refleksja: *Pall-Mall-Gazette* należy do organów kochających się w Rosji, w królewskich Włoszech, w Serbji dzisiejszej, a za to nienawidzących wszystkiego, co wypływa z tradycji czy to angielskiej, czy ogólno-europejskiej. Dziwne to pismo torując jakieś nowe drogi, niedawno wystąpiło ze zlaniem kościoła anglikańskiego z prawosławną cerkwią, teraz zaś widocznie zamierzył dać jakieś poparcie rzymskokatolickiemu Kościołowi. Ubrało to w formę rozmowy z kardynałem Parocchim. Dla czego z nim? Bo, jakeśmy rzekli, tu i ówdzie uważają tego purpurata za przyszłego Papieża, a jest to jedyny kardynał, któremu p. Crispi nie robi przykrości, owszem nadskakuje mu, wyobrażając sobie, że gdy on zostanie Papieżem, zmieni kwestję rzymską. Czy kardynał Parocchi nie jest za to podobnej opinji, oczywiście nie wiemy, lecz pozwalamy sobie wątpić — jak bezwarunkowo wątpimy w dokładność przytoczonej rozmowy, która mu nie została powtórzoną, bo stała się w Europie bardzo głośną.

Ciągnący się od kilku miesięcy zatarg Anglji z Portugalją o afrykańskie posiadłości nad brzegami rzeki Zambezi staje się nagle w ostatnich dniach bardzo drażliwym. Po pamiętnej konferencji afrykańskiej, prowadzonej w Londynie, Berlinie i Brukselli, zgodnie z uchwałami, zapadłemi przez tę konferencję, europejskie mocarstwa zaczęły zajmować te afrykańskie ziemie, które nie miały innego europejskiego „protektora“. W ten sposób Anglja zabrała kraj po obu stronach rzeki Zambezi, lecz wtedy ocknęła się Portugalja i jęła dowodzić, że jeszcze w XVI wieku zajęła ten kraj, a w XVII miała tam nawet gubernatora. Potem wprawdzie ustąpiła stamtąd i nie wracała nigdy, ale żadnym czynem nie okazała, że się zrzeka tej posiadłości. Anglicy odpowiedzieli, że to całkiem coś nowego, mówić o historycznych prawach w Afryce, konferencja o nich nie wspomina, na niej Portugalja nie zgłosiła swych praw do Zambezi, więc Anglicy wzięli to, co uważali za bezpańskie i już tam poczynili grube wkłady. Tak między Londynem a Lizboną korespondowano notami dyplomatycznemi, tymczasem jakiś oficer portugalski z sąsiedniej kolonji tego królestwa zbrojno wpadł do Zambezi i rozpędził faktorje angielskie, zbił murzynów i zatknął flagę swego kraju. Oczywiście Anglicy się oburzyli, Salisbury gotuje groźną notę, opinja domaga się przykładnego ukarania Portugalji. Ale naturalnie wojny nie będzie.

Korespondencje.

Wiedeń 15 grudnia.

(?) Zaczyna tutaj być naprawdę smutno i dziwnie. Influenza szerzy się coraz gwałtowniej; lekkiego jej ataku dostała pani marszałkowa hr. Tarnowska, która tu gości w pałacu hrabstwa Wodzickich, a większa część służby pałacowej uległa silnym atakom. We wszystkich aptekach tłok; na antipirynę ogromny odbyt; piszący te słowa ledwo trzyma pióro w ręku; czwarty już dzień mam influenzę, więc zapewne zacznie przechodzić. Uległy jej ze znanych mi osób pp. Bylska, Dzieduszycka i wiele innych. Oczywista, że imaginacja wielka gra rolę, a także i moda, lekarze mówią, że wiele osób wprost pragnie ataku, żeby poznać, co to jest, a nie boją się, gdyż prócz osłabienia przez kilka dni nie ma ona dotąd żadnych innych złych skutków.

Śmierć kardynała Ganglbauera rzuca ponury cień nawet na bezwyznaniową stolicę. Zabawnem jest, jak bezwyznaniowe dzienniki tutejsze sławią „biskupa chłopów“, prawią o demokratyczności Kościoła i o jego staraniach około oświaty przez całe wieki, gdy nikt się o nią nie troszczył. Dzisiejsi demokraci tutejsi, niemieccy i antisemiccy, zabawiają się czem innem; krają się nożami po ulicach, kłują sztyletami. Pattai *contra* Schoenerer; opisy tych epopei zajmują całe stronnice dzienników już drugi dzień.

Z karnawałem nie wiadomo co będzie; niektóre bale zapowiadają, inne odwołują. Co do polskiego balu jeszcze rzecz nierozstrzygnięta, ale już to, że dotąd tej sprawy nie rozstrzygnięto, stanie się zapewne przyczyną tego, że i tego roku tego balu nie będzie. Ks. J. Czartoryski także prezesostwa nie przyjął, a młodzi członkowie komitetu, którym poruczono wykonanie przedwstępnych czynności, zachorowali prawie wszyscy na influenzę.

Byłoby jednak pożądanem, żeby komitet, skoro się zawiązał, pomyślał o tem, iżby w inny sposób przyjść w pomoc naszym stowarzyszeniom, znaleźć inne źródła ochodów dla „Ogniska“ i „Przytuliska.“ Należałoby podjąć jakąś akcję wspólnie z prezesem Ogniska Lipczyńskim i prezesem Przytuliska hr. Łosiem, posłem, który w sprawach takiej patrjotycznej dobroczynności wielce jest pomysłowym. Możeby urządzić zamiast balu wieczór artystyczny, jakieś produkcje amatorów, a potem tańce. Koszta nie byłyby wielkie, a byleby kilka patrones swoję pomoc przyrzekły byłby dochód ładny — bo Wiedeń najbardziej lubi tego rodzaju wieczory. Trzeba zresztą nie dać się ani biedzie, ani influenzy.

Galicyjskiej biedzie doraźnej zapewne pomoc obszerniejsza udzieloną zostanie. Minister finansów daje sól dla bydła, to już rzecz ważna. Względem dalszej akcji toczą się rokowania. Koło polskie miało w tych sprawach dzisiaj posiedzenie i będzie miało jutro wieczór. Bardzo słusznie zastrzeżono tajemnicę, gdyż nie trzeba ani łapać ryb przed niewodem, ani krzyżować akcji zbytecznym rozgłosem o rokowaniach.

Jeżeli hr. Taaffe przed świętami odpowie na interpelację Plenera, to dostarczy ona haseł dla całej niemieckiej agitacji wyborczej w Czechach i dla dodatkowej sesji sejmu czeskiego. Niemcy coraz częściej grożą wystąpieniem z Rady państwa. Są to próżne strachy; opozycja dobiłaby się tym krokiem; parlament, to nie sejm jednego kraju. Niechby raz wystąpili, a przestałby świat o nich słyszeć.

Dobrą wiadomość przyniósł artykuł Lienbachera, ogłoszony w *Köln. Volkszeitung.* Zapowiada on, że dopiero nowe wybory spowodują utworzenie osobnego katolickiego centrum, do którego i „c e n t r a l i ś c i przecież należeć mogą.“ Nim się to stanie, jeżeli się stanie, mamy jeszcze półtora roku przed sobą!

Rada państwa.

Wiedeń 13 grudnia.

355 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka o godzinie 10 minut 30 przed południem.

Obecni wszyscy ministrowie.

Po uskutecznionym wyborze komisji dla reformy ustawy przeciw zarazie bydlęcej, podjęto przerwaną wczoraj rozprawę jeneralną nad prowizorycznym budżetem na pierwszy kwartał 1890 r. a rozpoczął ją prezydent ministrów hr. T a a f f e temi słowy:

Wysoka Izbo!

Gwałtowny atak, który wczoraj podczas rozprawy nad prowizorjum budżetowem przypuszczono przeciw rządowi, i niespodzianie szybkie zamknięcie posiedzenia zmuszają mnie dopiero dziś do zabrania głosu i poczynienia niektórych uwag, chociaż czuję, że przez to rozprawa bez wątpienia się przedłuży.

Wyrażono tu mniemanie, że wniesienie preliminarza budżetu w czasie, gdy jego załatwienie jeszcze przed upływem roku staje się niemożliwem, jest przeciwnem się konstytucji ukróceniem praw parlamentu. Wobec tego mogę powołać się na jasne postanowienia konstytucji, a także i na to, że obowiązkiem rządu jest dbanie o to, ażeby sejmom krajowym do ich obrad i uchwał, wchodzących w zakres ich kompetencji, pozostawiony był potrzebny czas (Brawo, brawo! po prawicy). W ten sposób postępowanie rządu nie wyda się przeciwnem konstytucji.

Zwracając się teraz do innych wywodów, muszę stwierdzić, że poseł z chebskiej Izby handlowej (Plener) domagał się odpowiedzi na wniesioną przed 8 lub 9 dniami interpelację, nietylko w imieniu swoich towarzyszy politycznych, lecz, że ku zdumieniu mojemu żądał tej odpowiedzi w imieniu całej Austrji (słuchajcie! po prawicy), a jeżeli dobrze rozumiałem także w imieniu zagranicy. (Słuchajcie! słuchajcie! po prawicy). Mogę donieść wysokiej Izbie, iż rząd na jednem z najbliższych posiedzeń odpowie na tę interpelację (brawo! brawo! z prawicy) i wtedy załatwionym zostanie szereg pytań, postawionych przez tego szanownego posła.

Ze szczególnie silnych zarzutów tej mowy niech mi wolno będzie niektóre podnieść. I tak mniema pan poseł, iż ten rząd ogłosił się specjalnym rządem Jego Ces. Mości i że poczynił szereg koncesyj, a nawet oświadczył z naciskiem, że konstytucja nie jest przedmiotem handlu, aby mnie i moich kolegów przy rządzie utrzymać. Mogę na to odpowiedzieć, że mojem zdaniem każdy rząd jest rządem Jego Ces. Mości (oklaski z prawicy), i mogę się tylko spodziewać i wierzyć, że poseł z chebskiej Izby handlowej na przyszłość nie myśli o innym rządzie, tylko o cesarskim (burzliwe brawa i oklaski z prawicy). Ten cesarski rząd nie czynił jednak nigdy koncesyj; starał się on tylko zawsze szczerze o to, aby zagwarantowanemu konstytucją równouprawnieniu nadać wyraz rzeczywistości (oklaski z prawicy). To też nadana przez Cesarza ludom Austrji konstytucja nie była nigdy przedmiotem handlu, ani też nie była używaną w tym celu, aby się mógł którykolwiek rząd utrzymać u steru. Rząd, któryby się na tem stanowisku znajdował, nie zasługiwałby tak samo na publiczny szacunek, jak nie zasługuje nań to stronnictwo, które wszystkiego dokłada, aby tylko dlatego obalić rząd, żeby się samo mogło do steru dostać (burzliwe brawa i oklaski z prawicy). Dla t e g o rządu nie istnieją żadne partyjne względy oportunistyczne, lubo nie mogę przeoczyć, że przeciw niemu często czysto partyjne względy opozycyjne (Tak jest! z prawicy) bywają zastosowywane.

Dalszym zarzutem, podniesionym przeciwko rządowi było to, że w myśl obowiązujących przepisów rozpisał wybory w Czechach, a uczynił to wśród zimy. Jak może właśnie p. poseł to postępowanie ganić, tego nie pojmuję. Mogę stanowczo zapewnić, że rząd dalekim był od czynienia jakichkolwiek utrudnień ludności niemieckiej przez rozpisanie tych wyborów; wychodził on tylko z tego zapatrywania, aby znacznej części ludności dać możność korzystania z jej praw konstytucyjnych. (Aaa! z lewicy. Brawo! z prawicy). Jeżeliby zresztą nagana odnosić się miała do tak zwanej sesji dodatkowej, to zdaje mi się nagana zupełnie jest nieusprawiedliwioną ze strony tych, którzy woleli w ogóle nie brać udziału w obradach sejmowych (Brawo! z prawicy).

Lekkiem sercem mogąc pominąć tego rodzaju zgoła nieusprawiedliwione zarzuty, muszę jednak naserjo brać to, co p. poseł mówił o konsolidacji państwa. W toku swej mowy zauważył on: Ta obecna polityka w Austrji jest przedmiotem politowania, ubolewania, lub też złośliwej radości w całej Europie (głosy z lewicy; Bardzo słusznie. Tak jest).

Wysoka Izbo! Świat zna historyczne znaczenie Austrji; zna proces konsolidacji państwa, jaki się dokonał w ciągu wieków aż do dnia dzisiejszego. Z uszanowaniem wspomina zagranica nazwisko państwa, którego parlament właśnie niedawno złożył próby ofiarności dla wielkich interesów, a przedewszystkiem dla mocarstwowego stanowiska państwa (oklaski z prawicy). Ubolewanie przenika mnie przeto, jeżeli w wys. Izbie Austrjak tak mówi o wewnętrznych stosunkach Austrji (żywe oklaski z prawicy).

Wysoka Izbo! Nie chcę zamknąć tych krótkich uwag, nie wyraziwszy silnego zamiaru, iż żadnemi zaczepkami, a tem mniej podobnemi napaściami nie dam się zepchnąć z tej drogi, którą dotąd szedłem poparty ze strony szan. większości (oklaski z prawicy). Ta droga winna jednak doprowadzić do pewnych celów. Takim celem jest wyrównanie uprawnionych żądań obu szczepów w Czechach, a cel ten według oświadczenia tych reprezentantów, którzy wczoraj przemawiali, przy wzajemnem umiarkowaniu i zawsze chętnem współdziałaniu rządu, nie wydaje się być niemożliwym do osiągnięcia. (Żywe brawa i oklaski z prawicy. Ogólne poruszenie.)

Po hr. T a a f f e m zabrał głos poseł dr. P l e n e r.

U wstępu zaznaczył on swoje zadowolnienie, że rząd przerwał milczenie, lecz równocześnie ubolewał nad tem, że obrona rządu przeciw podniesionym dnia wczorajszego zarzutom była zbyt ogólnikową, powierzchowną, w samą istotę tych zarzutów nie wnikającą. Zawsze jednak cieszy mówcę ta odpowiedź rządu, bo z niej przeziera, iż rząd, w obec całej grozy i wagi zarzutów, nie miał odwagi zarządzić jedynie zamknięcia rozprawy, lecz czuł się zmuszonym do czynnego wystąpienia przeciw opozycji.

Nie wybrał jednak trafnych środków obrony, a już najmniej trafnym jest atak rządu na patrjotyczne moje uczucia, jako Austrjaka. Tych uczuć nie zaparłem się nigdy w kilkunastoletniem zawodzie parlamentarnym, a występując w energicznej i stanowczej opozycji przeciw obecnemu systemowi rządowemu nigdy nie przekroczyłem tej granicy, którą w sumieniu nakazywało mi nie przekroczyć rzetelne przywiązanie do ojczyzny. Na takie zarzuty może mówca z całym spokojem odpowiedzieć tylko — milczeniem.

Mówca nie przemawia imieniem zagranicy, lecz jako patrjota austrjacki oraz reprezentant niemieckiego szczepu w Austrji, który szczerze pragnie konsolidacji państwa i który ubolewa nad tem, iż w obec teraźniejszych stosunków starodawne uczucie austrajackie z każdym rokiem się zmniejsza. (Potwierdzenie z lewicy). Dzieje historycznej konsolidacji Austrji świadczą o tem, iż kierunek dążności wielkich monarchów i mężów stanu był w owych czasach inny, aniżeli w bieżącej chwili.

Pan prezydent ministrów powiada, iż nigdy nie robi koncesyj, lecz z drugiej strony to jest publiczną tajemnicą, iż w łonie większości działa

---

11)

MARTA.

NOWELA

JULJANA ŁĘTOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

O trzeciej zadzierzgnięto dwie kotwice u brzegu, naprzeciw Bugaju, a trzy inne spuszczono w wodę. Kierował tem on; Wrzesiński, któż bowiem mógł znać lepiej od niego, jak i gdzie tutaj najdogodniej stanąć. Stary majster zaś kiwał tylko głową na znak zgody i mruczał z cicha: „Dobrze, Johan, dobrze!“

Zostawiał tu trzy czwarte ładunku, czyli około 15.000 rubli, a z resztą ciągnąć miał ku Kazimierzowi i tam dopiero front zmieniał. Trzy dni najmniej trzeba tu było poświęcić na wyładunek, ale nikt go już nie mógł uprzedzić. Był też w wybornym humorze i szybko począł się przebierać, aby zaraz, na świeżo, po załatwieniu wszelkich formalności, interesa w mieście pokończyć.

— *Kätchen*!—wołał.— *Mein Ueberrock*! *Meine Stiefel.*

Córce zaś powierzył zawiązanie krawata, a nachylając się przy tej operacji, uszczypnął ją w białą twarzyczkę około różowego uszka.

— Ty... ty... ty!... — mówił przy tej pieszczocie.

Przypomniała mu znowu żonę, *diese arme Fani*, która to samo robiła przed piętnastu laty, tu nawet, w tem samem mieście, tylko na innej berlince. Ale szybko się z tych wspomnień otrząsnął i sam już kończył swoję toaletę.

Gdy po chwili wyszedł z kajuty, zastąpił mu drogę sternik „trzeciego numeru“, a zaraz też zjawiła się i córka. Nie widział ich oboje — nie miał czasu — pilno mu było. Począł spiesznie porządkować papiery, przyczem wymrukiwał głośno tytuły dokumentów.

Złotowłosa dziewczyna zbliżyła się wtedy do młodego sternika i dotykając z lekka jego ramienia, szepnęła:

— Niech pan nie mówi nic!... ja sama powiem... sama poproszę!...

Chłopak wyprostował się i wytrzeszczył oczy. Pozwolenie wyjścia na miasto wydawało mu się tak naturalnem teraz, gdy już przybito i od jutra dopiero miano zacząć wyładunek, że spojrzał za dziewczynę zdumiony.

— Aha! — pomyślał. — Pewnie stary chce mi tu dać dyżur na dziś!... O! na nic!... Nie mogę!— dodał głośno.

Tymczasem panienka, wbiegłszy za ojcem do kajuty, od której drzwi stały otworem, poczęła mu się wieszać na szyi i całować go po rękach. Widocznie o coś błagała.

— Ciocia Ludka taka skąpa!... taka... taka...— słychać było z po za drzwi. (A było to wierutne kłamstwo).

Stary uśmiechnął się i namyślał przez chwilę.

— A kto to będzie robił? — spytał po niemiecku.

— Ja sama uszyję!... ja, tatusiu... z Kasią! — odpowiedziała dziewczyna po polsku.

Schultz wyjął wówczas jakiś banknot z kieszeni i wsunął go w rękę uszczęśliwionej dziewczyny.

— Johan! — rzekł, wychodząc po schodach.— Johan! ty miasto dobrze znasz?

— O!... tum się rodził! Tam, na Brzozowej! — odparł sternik i wskazał ręką ku czerwonym dachom.

— *All right*!

Poczęli, idąc obok siebie, rozmawiać przez chwilę, poczem stary, wydawszy jeszcze kilka poleceń, wyszedł na miasto, przeprowadzony ukłonami całej załogi.

. . . . i

Nietylko pozwolił, lecz kazał... Tak, kazał towarzyszyć panience do miasta, za zakupnem, następnie odprowadzić ją tu, z powrotem, na przystań, a potem dopiero dawał mu urlop choćby na całą noc... *bis zur Morgenstunde...*

Sternik przyjął to zlecenie bez niechęci. Był już w Warszawie i wieczorem musiał zobaczyć kochaną Stachę, więc nie zmartwił się wcale rozkazem starego. I tak Stachy pewnieby teraz nie zastał, aż dopiero po ósmej, gdy wróci z magazynu, bo pewnie w magazynie jakim pracuje, odkąd jej ten żyd zabrał maszynę.

— Zaraz się ubiorę!... za pół godzinki!... niech pan zaczeka;... — powiedziała do niego piękna Marcia i zniknęła w odrzwiach kajuty, dokąd za nią powlokła się Kaśka.

Stał chwilę w miejscu, gdzie go zostawiła, poczem ruszył także; przebrał się w kajucie „trzeciego numeru“, a przechodząc następnie około starego Szymona, szepnął:

— Idę się ogarnąć!... zaraz wrócę!

I zniknął na wybrzeżu.

. . . .

Gdy istotnie wrócił po chwili, panienka jeszcze nie była gotową, ale wyszedłszy wkrótce, nie mogła go poznać wśród uwijających się po pokładzie ludzi.

Był innym zgoła człowiekiem. Nie miał już długich do kolan butów, ani wytartego kaftana na sobie, ani zmiętej i wypłowiałej czapki, a na wygładzonej i mocno ogorzałej twarzy nosił jeszcze ślad dokonanej przed chwilą operacji, w postaci dwóch pasów pudru. Marynarka oficerska, z której wypruto tylko obszewki i złote sznurki kawaleryjskie, ciemno - granatowa, z dwiema kieszonkami na piersiach, marszczona w tyle u pasa, ślicznie na nim leżała. Na głowie miał wprawdzie czapkę z daszkiem, jak przedtem, ale także nową zupełnie, a jego długie, zgrabne nogi, w jasnym obcisłym stroju, jeszcze się dłuższe teraz wydawały. Był doprawdy bardzo ładnym chłopcem.

— O! *cie!...* Takiś!... — szepnęła do siebie, wychodząca za panienką z kajuty kucharka, przyglądając się z podziwieniem młodemu sternikowi.

Dziwili się i inni, z wyjątkiem Szymona, który go już widział w tym stroju, przechodzącego z kajuty na wybrzeże, do balwierza.

Panienka uśmiechnęła się uszczęśliwiona, ale mimowoli spojrzała po sobie, czy mu przypadkiem wstydu nie zrobi w swojem skromniutkiem ubraniu.

Miała na sobie gładką, orzechową sukienkę z kaszmiru, u której, wraz z Kaśką, musiały spuszczać na poczekaniu aż dwie, ostatnie, zakładki — i takiż sam, obcisły staniczek z błyszczącemi guzikami. Złote bujne włosy upięła pod zwieszającą się na szyję siatką. Wiedziała, że tak już nie noszą, ale co było z temi włosami robić?... Rozpleść całkiem lub spuścić w warkoczu? — toby ludzie oglądali się, jak nieraz w Gdańsku... Główkę nakoniec stroił skromniutki, czarny kapelusik węgierski, z małem, niebieskiem skrzydełkiem po lewej stronie i z czarną aksamitką po za wygiętem w górę rondem. Zresztą, wszystko jedno!... Co tam!... Taka była teraz szczęśliwa!... szczęśliwa!... taka szczęśliwa!...

— Jestem! — szepnął chłopak, stając przy jej boku.

— Chodźmy!

. . . .

Wybiegli na bulwark rączo, jak para wypuszczonych z zamknięcia gołębi. Ziemia chwiała im się jeszcze pod nogami, a ciało, przywykłe do chybotania statku, musiało zatrzymać przez czas pewien odpowiednie ruchy. On znacznie mniej tego doświadczał, ale ona teraz dopiero, po dłuższej drodze wodą, uczuła różnicę między pokładem statku a lądem. Idąc obok siebie, pochylali się cokolwiek, na podobieństwo kaczek, od prawej ku lewej ręce, a ilekroć krok równy zgubili, tylekroć trącali się łokciami mimowolnie.

On postępował zamyślony i nie czuł tego prawie, ale ona zdała sobie wkrótce sprawę i gruchnęła rzeźwym, niewymuszonym śmiechem.

— Chi, chi, chi!... jak ty... jak pan — poprawiła szybko — niezgrabnie chodzi!... Chi, chi, chi!...

Uśmiechnął się także, bo przecie ona więcej się chybotała, ale nagana podrażniła go bardzo. Zatrzymał się na moment, wyprężył prawą nogę i przezwyciężając nałóg siłą woli, szedł już, jak inni, równo, gładko, choć z pewnym wysiłkiem.

Już na Zjeździe obejrzał się za nimi jakiś elegant, a na Krakowskiem, gdzie zaraz skręcili, drugi taki sam jegomość, w jasnym, króciutkim paltociku, aż stanął na chodniku i mimo że go potrącali inni przechodnie, patrzył i patrzył za śliczną dziewczyną.

(C. d. n.)

odnośny aparat który podpowiada rządowi, a stąd wolno domyślać się, iż odpowiedź na wiadomą interpelację powinnaby pójść drogą już z góry wskazaną. (Przeczenia z prawicy). Dla czegóż do dziś dnia nie otrzymaliśmy odpowiedzi na tę interpelację?

Zatarg narodowościowy, jaki obecnie panuje w Czechach, nie powinien trwać nieustannie. Rząd powinien dokładnie określić swe stanowisko w obec tej sprawy, a nie zbywać tej rzeczy szablonowemi frazesami. Pan prezydent ministrów oświadczył, iż nadal trzymać się będzie raz obranej drogi, przeciw której właśnie oponuje lewica. Lecz to nie jest droga wiodąca do porozumienia, do którego rząd — jak powiada — dąży.

Mówca oświadcza, iż poczeka na odpowiedź na wiadomą interpelację, by potem wydać sąd o rządzie; a następnie zwracając się przeciw wywodom dr. Riegera, powiada, iż rzucają one dwuznaczne światło na dążności jego stronnictwa. Zaznaczył on z naciskiem (powiada Plener) wyjątkowe stanowisko Czech i podporządkował Morawję i Szląsk pod panowanie czeskie. Jest to ni mniej, ni więcej, jak postawienie państwa na nowej podstawie.

Mówca omawia następnie stanowisko czeskich Niemców, zaprzecza, jakoby oni tali na punkcie bezwzględnie egoistycznym, że zaś twardo trzymać się muszą swoich postulatów, to wina w tem Czechów, którzy postępują z nimi, jak gdyby z narodem podbitym. Na tej drodze nie przyjdzie nigdy do porozumienia. Pan prezydent ministerstwa nazwał nas — powiada dalej mówca — fakcyjną opozycją, bezwzględnie dążącą do władzy. Tego nie zapieramy się bynajmniej, bo najpierw jest to zwykła rola każdej opozycji, o powtóre my z naszego stanowiska nie zgadzamy się wcale z teraźniejszym systemem rządowym, a to głębokie przekonanie każe nam dążyć do władzy i wewnętrzną politykę Austrji na inne wprowadzić tory. Ten zamiar nasz odgadł p. prezydent ministerstwa, ale zapomniał o tem, że my tu, w tej Izbie, reprezentujemy miljony ludności, która równie jak my potępia obecny system rządowy i wyczekuj jego upadku. Mimo tego opozycja nasza nigdy nie była fakcyjną, zawsze popierała konsolidację państwa, a na dowód tego głosowała za wzmocnieniem zbrojnej siły monarchji. Tego nie dosyć jednak dla skonsolidowania Austrji, bowiem każde państwo, chociażby miało jak wielką armję, tylko wtedy jest silnem i żywotnem, jeżeli w jego wnętrzu panuje spokó i zadowolnienie. My, jako opozycja wzmocniliśmy zbrojną siłę państwa, rządu zaś obowiązkiem skonsolidować je wewnątrz, a tego zadania dotąd on nie spełnił. (Żywe oklaski z lewicy).

Po przemówieniu pos. Plenera zamknięto rozprawę w imiennem głosowaniu, 131 głosami przeciw 126 głosom, a w imieniu prawicy i lewicy przemawiali jako jeneralni mówcy posłowie Żaczek i Russ.

Pos. Żaczek zaprzecza, jakoby opozycji i jej szefowi chodziło o rzekomo uciskanych czeskich Niemców. Jest to tylko zręcznie użyty fortel, aby powiedzieć hr. Taaffemu: „Hrabio, rządzisz już dość długo, zróbże teraz nam miejsce u stołu ministerjalnego!“ Mówca przypomina opozycji, że kiedy po upadku gabinetu ks. Auersperga powołano Taaffego do Wiednia, wtedy 112 członków obecnej opozycji dobrowolnie skazało się na areszt domowy, oczekując wizyty przyszłego prezydenta ministerstwa i z rąk jego choćby najmniejszej teczki. I dziś pilno lewicy do stołu ministerjalnego, więc wyszukuje sobie urojone przyczyny, aby atakować rząd, i prawi szeroko o ucisku Niemców czeskich, zapominając że ongi kiedy ona była u steru lepiej gniotła swych przeciwników, a nawet nie sromała się zaprowadzać stanu oblężenia. Dziś jednak widocznie jest opozycja za słabą i za mało ma sprzymierzeńców poza parlamentem i dla tego wpada w ten nerwowy ton polemiki, który zawsze zdradza tylko bezsilność. Zarzuca więc rządowi że za jego to powodem zmartwychpowstały i okrzepły stronnictwa radykalne. Pos. Plener widzi tego przyczynę w rozpieszczeniu ludności koncesjami. Mówca nie pisze się na takie wytłumaczenie tego zjawiska, a raczej widzi je w tem, iż rząd nie czyni zadość uprawnionym postulatom narodów i krajów koronnych. Opozycji są na rękę te radykalne żywioły, bo z ich pomocą chciałaby znów zawładnąć sejmem czeskim, ale rozwaga i rozum polityczny Czechów przenigdy nie dopomogą opozycji do tego tryumfu. Upomina się ona wprawdzie o nietykalność konstytucji, lecz rada widziałaby rozkawałkowanie królestwa Czeskiego, chociaż zgrozą przejmuje ją myśl podziału Styrji na kraj niemiecki i słoweński, i głośno narzeka, kiedy tyrolscy Włosi żądają oddzielenia południowego Tyrolu. Opozycja nie mierzy więc równą dla każdego miarą, ale chciałaby, aby wszystko mierzono na jej korzyść. Na to nie zgodzą się jednak nigdy ludy Austrji, bo wszystkie prosząc w codziennej modlitwie Boga o błogosławieństwo dla ukochanego Monarchy, równie gorąco modlą się, aby Bóg odwrócił od nich klęskę liberalnych rządów niemieckich! (Oklaski z prawicy, mówca odbiera od wielu posłów gratulacje).

Pos. dr. Russ, jako jeneralny mówca lewicy powtarza zarzuty wypowiedziane przez pos. Plenera i wylicza szereg mniemanych koncesyj uczynionych Czechom przez obecne ministerstwo. Temi koncesjami są zdaniem mówcy zmiany ordynacji wyborczej do Rady państwa w kurji większej własności ziemskiej, reforma Izb handlowych i zakładanie szkół z wykładowym językiem czeskim. Po krótkiej polemice z wczorajszą mową dr. Riegera przeszedł mówca do odpowiedzi na dzisiejszą mowę hr. Taaffego i w tej części swojego przemówienia wołał, że opozycja chce „rządu cesarskiego“ ale nie chce aby on był „rządem krajów koronnych“ i dla tego to upornie dążyć będzie, aby ster państwa ująć w własne ręce, gdyż jeno w obozie opozycji żyje starodawną idea austrjacka. Żyje ona dotąd w sercach ludności lecz pod obecnemi rządami ginie i zatraca się. Na dowód tego wskazuje mówca na coraz silniej występujące w Czechach dążenia federalistyczne, mówi dalej o kwestji koronacyjnej, w obec której jest zdania rząd, że jest to sprawa o której wyłącznie rozstrzegać będzie Korona, a kończy zapewnieniem, iż lud niemiecki niezachwianie jest lojalnym, a równie lojalnem stronnictwo opozycyjne wyszłe z łona tego ludu. Głosowało ono za ustawą wojskową, bo wyżej stawia interes państwa nad walkę z rządem. (Oklaski z lewicy).

Sprawozdawca komisji budżetowej dr. Kathrein zaznacza, że cała dwudniowa rozprawa nie stała w żadnym związku z sprawą stojącą na porządku dziennym, nie chce o niej orzekać z stanowiska własnego, t. j. ze stanowiska niemieckiego konserwatysty, który ceni historyczną indywidualność i samodzielność krajów koronnych, lecz musi podnieść, że była bezowocną. Mówca pragnie, aby w Czechach przyszło już raz do zgody i porozumienia się między Czechami a Niemcami, tego bowiem wymaga nietylko interes Czech, ale interes całego państwa i uprasza Izbę, aby przeszła do szczegółowej rozprawy nad prowizorycznym budżetem.

Gdy upadł wniosek pos. Kaisera aby imiennie głosować, przewodniczący orzekł, że w zwykłem głosowaniu większość posłów oświadczyła się za przejściem do rozprawy szczegółowej i otworzył tę rozprawę.

Po uchwaleniu bez dyskusji § 1, przemawiał przy § 2 pos. dr. Kronawetter krytykując w ogólności zwyczaj żądania od Izby prowizorycznych budżetów, a zwracając się do przemówień poprzednich mówców zaprzecza jakoby sprawa narodowościowa przeważną w Austrji odgrywała rolę. Nie zajmuje ona nikogo zbytnio, lecz natomiast porusza umysły coraz silniej zwiększający się upadek materjalny wszystkich warstw społeczeństwa. Nad uchyleniem tego upadku nie radzi jednak Rada państwa, zasklepia się jeno w formalistyce, uchwalając budżet po budżecie, bez żadnej korzyści dla ludności państwa. Mówca sądzi że parlament, który sam siebie szanuje, powinien inaczej wykonywać swoje prawa, przeto mówca nie będzie głosował za prowizorycznym budżetem.

Po przemówieniu sprawozdawcy dr. Kathreina uchwalono § 2 większością 139 głosów przeciw 88 głosom i przyjęto całą ustawę budżetową.

Następnie rozpoczęto rozprawę nad ordynacją dla marynarki handlowej, lecz po przemówieniu pos. dr. Zuckra, który zbijał wywody referenta mniejszości komisyjnej dr. Weebera, przerwano rozprawę i zamknięto posiedzenie o godz. 3 z południa.

Następne w poniedziałek dnia 16 b. m.

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujący komunikat:

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie w dniu 11 grudnia. Na początku posiedzenia przewodniczący p. Jaworski przedstawił, że prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki przybywszy do Wiednia w sprawie założenia szkoły przemysłowej we Lwowie, chce prosić Koło o poparcie żądań reprezentacji miasta Lwowa co do urządzenia tej szkoły i w tym celu chce przedłożyć Kołu całą tę sprawę.

Prezydent miasta Mochnacki zabrał głos, a z obszernego jego wywodu przytoczymy tu główniejsze punkta sprawy i to żądania miasta, których rząd dotąd nie uwzględniał.

Po długich rokowaniach między rządem a reprezentacją miasta Lwowa, komisja rzeczoznawców, zaproszona przez Radę miejską, ułożyła plan organizacji szkoły przemysłowej założyć się mającej we Lwowie i program naukowy oraz rozkład wydatków na jej założenie i utrzymanie. Szkoła ta ma być rządowa, i utrzymywać ją będzie skarb państwa, sumę potrzebną dla postawienia budynku na pomieszczenie szkoły daje instytucja miejska t. j. miejska kasa Oszczędności, która zarazem ofiarowała się zbudować gmach dla pomieszczenia przemysłowego muzeum i na te budynki przeznaczyła 400.000 zł. jako na fundację jubileuszową. Miasto Lwów zobowiązało się utrzymywać budynek szkolny dostarczać opału, oświetlenia i usługi. Co do organizacji tej szkoły przemysłowej, miała ona według planu nakreślonego przez ankietę, a przyjętego przez miasto i przedłożonego ministerstwu oświecenia obejmować: 1) szkołę dla przemysłu budowlanego; 2) szkołę dla przemysłu drewnianego; 3) szkołę dla przemysłu metalowego, mianowicie dla ślusarstwa artystycznego i budowlanego i bronzownictwa; 4) szkołę dla przemysłu keramicznego t. j. garncarstwa i fabrykację pieców; 5) szkołę rysunku i modelowania; 6) szkołę hafciarstwa i koronkarstwa.

Ministerstwo oświaty w odpowiedzi wystosowanej dopiero w wrześniu zgodziło się tylko na założenie i utrzymywanie kosztem skarbu państwa części powyżej wymienionych szkół, z usunięciem dwóch bardzo ważnych dla miasta: mianowicie rząd nie chce założyć szkoły przemysłu metalowego i keramicznego, a chociaż ministerstwo przyjęło poprzednio ofiarowane przez miasto prestacje na założenie i utrzymanie szkoły, zażądało teraz, aby miasto dawało nadto roczny zasiłek na utrzymanie przy tej szkole przemysłowej fachowej, szkoły przemysłowej uzupełniającej dla terminatorów. Reprezentacja miasta nie zgadza się na to żądanie, bo domaga się, aby w szkole przemysłowej fachowej założyć się mającej, oprócz działów wyżej wymienionych, na które się rząd zgadza, był także dział dla przemysłu metalowego i dział dla przemysłu keramicznego, pierwszy zaraz zaprowadzony, drugi t. j. kieramiczny w zasadzie postanowiony, chociażby jego urządzenie dopiero później w ciągu parę lat przeprowadzonem zostało. Reprezentacja miasta Lwowa prosi reprezentację kraju w Radzie państwa o poparcie tych żądań.

Po otwarciu dyskusji nad tą sprawą przez przewodniczącego, p. Rutowski przedłożył wniosek; „Koło uznaje w zupełności słuszność żądań gminy miasta Lwowa co do szkoły przemysłowej we Lwowie, popiera je i poleca swemu prezydjum, ażeby wraz z prezydentem miasta Lwowa przedłożyło je rządowi i gorąco poparło“.

Poseł Chrzanowski wykazał słuszność żądań miasta Lwowa, aby szkoła przemysłowa, która ma być we Lwowie założoną, obejmywała także zaraz teraz szkołę przemysłu metalowego; przypomniał, że już na posiedzeniu komisji zwołanej w październiku we Lwowie r. b. przedstawiał ważność założenia szkoły przemysłu metalowego, obok szkół przemysłowych, na których założenie rząd się zgadza; zaś uchwalenie już teraz w zasadzie, że szkoła przemysłowa lwowska ma obejmować także szkołę kieramiczną, jest z tego powodu niezbędne, iż budynek, który ma być wzniesiony dla szkoły, musi być odpowiednio rozległy.

Ks. Czartoryski poparł także gorąco żądania miasta co do organizacji szkoły przemysłowej.

P. Niemczynowski przedłożył wniosek w tym samym duchu co wniosek p. Rutowskiego ale bardziej szczegółowy, który jednak później cofnął, łącząc się z wnioskiem p. Rutowskiego. Po głosach pp. Rutowskiego, Niemczynowskiego i Czajkowskiego Wł. i po zamknięciu dyskusji p. Karol Lewakowski wniósł: „Koło uchwali: żądanie miasta Lwowa postawi Koło jako postulat kraju i w razie odmowy ze strona ministerstwa, postawi je w siedmnastówce jako postulat prawicy.“

Przewodniczący Jaworski odpowiadając na wniosek p. Lewakowskiego przedstawił, że gdy prezydjum Koła zda mu sprawę z rezultatu starań swoich w poparciu żądań miasta Lwowa co do szkoły przemysłowej, wówczas dopiero będzie stosowna chwila do naradzenia się i postanowienia dalszych w tej sprawie kroków, gdyby uchwalony był niedostatecznym.

Po końcowym głosie prezydenta Mochnackiego, przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek p. Rutowskiego, który Koło jednomyślnie przyjęło; — a prezydent Mochnacki podziękował imieniem miasta Lwowa reprezentacji kraju za gorące i jednomyślne poparcie jego słusznych żądań. Przewodniczący zawiadomił Koło, iż wraz z Prezydjum jego uda się do ministerstwa w tej sprawie deputacja miasta, złożona z prezydenta miasta, oraz z obecnych tu członków Rady miejskiej lwowskiej a posłów do Rady państwa hr. Borkowskiego, Niemczynowskiego i posła miasta Lwowa p. Lewakowskiego.

Następnie obradowało Koło nad przedmiotami zamieszczonymi na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Izby poselskiej. Przy wyborze komisji Izbowej, mającej rozstrząsać ustawę o zarazie bydła, Koło wyznaczyło do tej komisji tych samych swoich członków, których wybrało do obrad o tej sprawie w Kole, mianowicie: pp. Chamca, Czecza, Kozłowskiego, Popowskiego i Struszkiewicza. Dalej uchwalono głosować za wnioskami komisji budżetowej izbowej, przedstawiającej uchwalenie prowizorjum budżetowego na pierwsze trzy miesiące 1890 roku, oraz za ustawą przedłożoną przez komisję a wyznaczającą, jak zwykle, dotację roczną na utrzymanie Dworu (lista cywilna).

Następnie przewodniczący Jaworski zdał Kołu sprawę z dotychczasowego porozumienia się swego z ministerstwem co do trzech żądań Koła uchwalonych na wniosek pp. Żuka— Skarszewskiego, Chrzanowskiego i Czajkowskiego Władysława. Mianowicie, że minister skarbu oświadczył, iż wydał do władz skarbowych i podatkowych polecenia, aby jak najszybciej załatwiały wszelkie sprawy tyczące się opustów podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych. Jednak sprawy te muszą iść zwykłą przez ustawy przepisaną drogą, a opusty w podatku mogą być dane na żądanie poszczególnych podatkujących, i pod tym względem polecił p. minister władzom skarbowym, aby szły jak najdalej w uwzględnieniach, jak daleko ustawa to dopuszcza. Co do wstrzymania egzekucji podatków, przyrzekł minister polecić uwzględnienie poszczególnych wypadków, lecz nie może wydać gremialnego polecenia, aby w tej lub owej okolicy podatków nie egzekwowano. Przypomniał p. minister, że już w swojem „exposé“ finansowem, wypowiedzianiem w Izbie 3. grudnia, mówiąc o dochodach z podatku gruntowego wykazał, że opusty będą znaczne z powodu klęsk elementarnych, przeto dochód z podatku gruntowego obrachował w budżecie mniej o 800.000 zlr. w. a. Co się tyczy sprzedaży soli bydlęcej po niskich cenach lub dawania jej bezpłatnie właścicielom bydła, sprawy tej nie może ministerjum jednostronnie załatwiać, gdyż do tego potrzeba przyzwolenia rządu węgierskiego. Minister także twierdzi, że przyzwolenie rządu węgierskiego jest potrzebnem dla sprzedania za pół ceny soli, która ma być zakupioną za 65.000 złr. t. j. za część sumy przeznaczonej na zapomogi bezwrotne. Jeżeli zaś Wydział krajowy galicyjski będzie chciał zakupić więcej soli dla rozdawania jej właścicielom bydła w celu poprawienia tegorocznej lichej paszy, rząd gotowym jest udzielić w tym względzie kredytu co do spłacenia należytości za tę sól w przyszłym roku.

Wszyscy wyżej wymienieni wnioskodawcy co do tych spraw, oświadczyli, że ich ta odpowiedź ministerjum nie zaspokaja, a przewodnicz cy oznajmił, że będzie dalej w sprawach tych z ministerstwem traktować.

P. Lewakowski wniósł, aby pozwolono gminie Żabie pobierać surowicę z sąsiedniego źródła słonego.

P. Kozłowski nie mając ani prawa ani podstawy do powątpiewania w dobrą wolę ministra co do przyznawania opustów w podatku gruntowym, zaznaczył, że organa wykonawcze widocznie poleceń co do tych opustów nie wykonują. Jeszcze w grudniu z. r. i w lutym b. r. Koło polskie poruszyło tę sprawę i pomimo obietnicy rządu wypowiedzianej na posiedzeniu komisji budżetowej, dopiero w maju, gdy postanowiono w Kole polskiem wnieść w tej sprawie w Izbie poselskiej interpelację, dowiedziało się Koło o wydaniu odnośnej instrukcji dla organów skarbowych, która to jednak instrukcja nie dała we wielu okolicach dotkniętych nieurodzajem żadnego rezultatu. Mówca przytoczył wypadki nieuwzględnienia uzasadnionych ustawą żądań opustu w podatku gruntowym.

P. Piniński przedstawił, że teraz nie żądało Koło wstrzymania egzekucji podatków w całej Galicji, lecz tylko w okolicach dotkniętych nieurodzajem; a p. Czecz dodał, aby skonstatowano dokładniej, niż dotychczas, które okolice zostały dotknięte nieurodzajem, gdyż wiele okolic dotkniętych pominięto.

P. Rozwadowski przypomniał, że nietylko własność włościańska, ale i właściciele obszerniejszych gruntów ciężko zostali dotknięci nieurodzajem i są w niemożności utrzymania inwentarza i opłacania podatków; zaś na podania wniesione jeszcze w roku 1888 nie otrzymali żadnej odpowiedzi.

Po przemówieniach pp. Chotkowskiego i ks. Ruczki, tyczących się innej sprawy, bo przekazanych do rozstrząśnienia polskim członkom komisji budżetowej t. j. wniosków hr. Hompescha i Chrzanowskiego (a których teraz przewodniczący nie poddał pod dyskusję), przewodniczący p. Jaworski oświadczył ponownie, że w sprawach tu poruszonych rokować będzie dalej z ministerjum.

Wreszcie przystąpiło Koło do obrad nad sprawą opodatkowania gorzelń i zmiany rozporządzeń przeprowadzających ustawę o tem opodatkowaniu.

P. Kozłowski przedstawiwszy w obszernym wywodzie uciążliwości tak rozporządzeń w celu przeprowadzenia ustawy o opodatkowaniu spirytusu jak i nieprawidłowości w postępowaniu władz wykonywujących te rozporządzenia, przedłożył wniosek: „Koło wyraża życzenie, aby prezydjum Koła domagało się od rządu natychmiastowego uwzględnienia memorjału, podanego przez prezesa Koła w czerwcu b. r., oraz memorjału Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego i zdało Kołu sprawę, które punkta rzeczonych memorjałów rząd uwzględnić zamierza.“

P. Abrahamowicz, uczyniwszy zarzuty ankiecie zwołanej w lecie z. r. przez rząd w sprawie przeprowadzenia ustawy o opodatkowaniu spirytusu i przypomniawszy, iż ankieta krajowa w tej sprawie zbierze się we Lwowie w styczniu r. p., przedłożył wniosek: „Koło poleca swej komisji gorzelnianej, aby wzięła pod ścisłą rozwagę obecne stosunki produkcji gorzelnianej w kraju i odnośne wnioski przedłożyła Kołu w czasie możliwie najkrótszym.“

P. Rutowski poparł wniosek Abrahamowicza, zaznaczając przytem, że niektóre zmiany w rozporządzeniach już nastąpiły dzięki staraniom przewodniczącego, że jednak potrzeba dalszych zmian.

R. Czajkowski Władysław, zgadzając się na wniosek Abrahamowicza, żądał, aby członkom Koła wolno było przedkładać swe wnioski komisji gorzelnianej Koła.

P. Piniński, zgadzając się także na wniosek p. Abrahamowicza, poczytuje za rzecz najważniejszą, aby w roku przyszłym domagać się rewizji i zmiany całej ustawy, a szczególnie do rozdziału kontyngentu, inaczej bowiem gorzelnie upadną.

P. Jaworski zaznaczył, że żądania w memorjale wyrażone popierać dalej będzie i zda sprawę Kołu. Poczem p. Kozłowski uważając oświadczeniem prezesa wniosek swój za załatwiony, przyłączył się do wniosku p. Abrahamowicza, który Koło przyjęło.

Z Izby sądowej.

Wadowice 16 grudnia.

Dzisiejsze poranne posiedzenie nie odbyło się z powodu nagłego zasłabnięcia sędziego przysięgłego p. Szolca. O godzinie 1-ej w południe rozpoczęło się dalsze przesłuchiwanie świadków.

Świadek Gustaw Richter, urzędnik kolejowy w Oświęcimie, zeznaje, że po otwarciu ajencji bremeńskiej kłótnie i bójki naganiaczy przed dworcem były na porządku dziennym. Nadto zeznaje świadek, iż słyszał z wielu ust, iż ajencja hamburska dopuszczała się gwałtów na wychodźcach.

Przew. Czy byłeś pan sam świadkiem jakiego gwałtu?

Świadek. Wiem o jednym wypadku, a było tak. Razu pewnego schroniła się do mej żony młoda jakaś dziewczyna z Węgier. Wpadła ona do mego domu zastraszona i użalała się, że naganiacz Band ścigał ją, a w kancelarji Herza chciano ją zmusić do kupienia karty okrętowej.— O Iwanickim zeznaje ten świadek: „Wstyd rzeczywiście było patrzeć na to, jak sobie postępowali Iwanicki i jego podwładni.“ W końcu zeznaje świadek, że w Szabesklubie w Oświęcimie, który oskarżeni żydzi chcą przedstawić jako ognisko antisemityzmu i polakożerstwa, nie propagowano nigdy nienawiści ani do żydów, ani do Polaków, lecz i jednych i drugich przyjmowano chętnie u stołu. Nie przyjmowano tylko takich, którzy stali w jakichkolwiek stosunkach z ajencją.

Świadek Jerzy Röhr, pruski kontrolor cłowy zeznaje, iż już w r. 1885 zauważył, iż Neumann mieniał pieniądze wychodźcom i dawał im karty adresowe do ekspedjentów w Hamburgu. Za każdego wychodźcę dostawał Neumann 6 zł. Nadto zauważył świadek, że od czasu jak Herz, Löwenberg i Neumann częstowali żandarmów i żyli z nimi, ci bardzo niedokładnie przeglądali paszporty. O tem, że Iwanicki był na żołdzie ajencji, wiedziano powszechnie.

Przew. Czy nie zauważył pan kiedy czegoś osobliwego przy rewizji wychodźców.

Świadek. O tak. Już w r. 1885 zauważyłem, że żandarm Nowicki chciał zatrzymać kilkudziesięciu Słowaków, którzy chcieli wsiąść do pociągu. Wówczas przystąpił Herz do żandarma i powiedział mu, że nie potrzeba ich zatrzymywać, gdyż paszporty ich już przejrzano. Żandarm nie chciał jednak zważać na to — wówczas Herz zaprosił go do urzędu cłowego, a gdy stamtąd wyszli, żandarm był już udobruchany i powiedział wychodźcom, iż mogą jechać. Na to powiedział jakiś urzędnik: „P. Herz ma paszporta wychodźców w kieszeni“. O Iwanickim zeznaje świadek, że z początku bardzo ostro odbywał rewizje paszportów na dworcu, później jednak zmiękł. Świadek zapytał Neumanna i jego żonę o powód, a ci mu odpowiedzieli: „Teraz nie mamy już kłopotu z Iwanickim, ale nas to drogo kosztuje“.

Przew. W roku 1887 wydał rząd pruski rozporządzenie, nakazujące żądanie od wychodźców wykazania się kwotą przynajmniej 400 marek. Proszę mi powiedzieć w jaki sposób ajencja obchodziła to rozporządzenie?

Świadek. W dwojaki sposób. Albo szwarcowała wychodźców przez granicę, albo też pożyczała im pieniądze celem pokazania ich na granicę. Wówczas jechał z wychodźcami jakiś ajent, i na pierwszej stacji za Mysłowicami odbierał im pożyczane pieniądze. Wychodźcy musieli mu naturalnie za tę grzeczność zapłacić.

Przew. Kto przywoził wychodźców do Oświęcima?

Świadek. Od Krakowa Landerer, od Suchy zaś Band.

Przew. Czy naganiacze Herza zmuszali wychodźców udawać się do ajencji.

Świadek (podniesionym głosem). O tak! Wychodźcy musieli iść do kancelarji Herza, naganiacze wtłaczali ich tam formalnie.

Przew. Wiesz pan co o Zwillingu?

Świadek. Zwilling prosił mnie raz o rozmowę w cztery oczy, na co się zgodziłem. Zwilling oświadczył mi, że jest członkiem Wydziału powiatowego i zamierza poruszyć w Sejmie sprawę nadużyć, jakich się dopuszcza ajencja Herza— dla tego też wiedząc, że ja z polecenia rządu pruskiego zbieram materjały o nadużyciach ajencji hamburskiej, prosił mnie, abym mu bliższych szczegółów udzielił. Nie mogłem oczywiście uczynić tego bez zezwolenia mojej władzy przełożonej. W tym czasie starali się mnie żydzi przekupić, a gdy się im to nie udało, zasypywali codziennie moję władzę przełożoną denuncjacjami na mnie.

Godzina 4, posiedzenie trwa dalej.

Kronika.

Lwów 17 grudnia.

Dar, Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły wyznaniowej gminie izraelickiej w Niebylcu, w pow. rzeszowskim, na wybudowanie synagogi, zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Bolesława Łazarskiego stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej w Tuchowie.

Hr. Marja Potocka przybyła wczoraj z Wołynia do Lwowa. Również przybył z Wiednia Roman hr. Potocki.

Doktorat. P. Władysław Leliwa Żurowski ze Słociny w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Ks. prof. dr. Chotkowski, poseł do Rady państwa z kurji gmin wiejskich okręgu wielickiego, zwołuje wyborców swoich na zgromadzenie, które się odbędzie w poniedziałek dnia 23 b. m. o godz. 12 w południe w sali Magistratu w Wieliczce.

W Kole literacko-artystycznem odbędzie się we czwartek dnia 19 b. m. raut, połączony z produkcjami muzykalnemi. Program ich jest nader obfity, a w wykonaniu wezmą udział między innymi pani Jadwiga Camillowa, panna Pistorówna (arfinistka), p. Wład. Barącz dyrektor teatru, młody kompozytor operetki „Koteczki“ p. Hugo Feliks i p. Jerzyna. Dla panów chcących wziąć udział w raucie, obowiązującym jest strój balowy.

Wzorowy warsztat tkacki w Glinianach, posiadający subwencję krajową, urządził komisowy skład swoich wyrobów w handlu p. Walerji Wojczyńskiej we Lwowie, przy placu Marjackim.

Wstąpienie do zakonu. *Dilo* donosi, że Witołd nr. Wiszniewski, koncepista starostwa w Żółkwi, wstąpił do Zakonu OO. Jezuitów i udał się do Starego Sioła dla odbycia nowicjatu.

Poseł Ozarkiewicz — jak utrzymuje *Stara Presse*,—przestał należeć do prawicy Rady państwa. Powodem tego ma być obrażona jego miłość własna.

Samobójstwo. Dziś w południe przybyła do hotelu francuskiego we Lwowie jakaś nieznajoma kobieta, bardzo przyzwoicie ubrana, lat około 40, dobrej tuszy, brunetka, i nie zameldowawszy się na razie, kazała sobie dać pokój na 3 piętrze. W parę minut później ta sama osoba, rozebrana z wierzchniej odzieży, nawet z bucików, rzuciła się z okna swego pokoju na bruk uliczny i w tejże chwili dokonała życia.

W garderobie jej nie znaleziono najmniejszego świstka papieru, którýby dał jakąkolwiek wskazówkę o jej nazwisku lub pochodzeniu. — Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala.

Z kolei Karola Ludwika otrzymujemy następujące pismo:

Jak się dowiadujemy ma wkrótce zajść ważna zmiana w wydawaniu rocznych kart abonamentowych na kolei Karola Ludwika a mianowicie: postanowiła generalna Dyrekcja przedłożyć rządowi dotyczące przedstawienie w celu uzyskania pozwolenia na zaprowadzenie rocznych kart abonamentowych także i na poszczególnych swych liniach; dotychczas wydawano tylko karty abonamentowe na całą przestrzeń.

Równocześnie stara się generalna dyrekcja o pozwolenie zaprowadzenia wagonów trzeciej klasy przy pociągach pospiesznych, czem stanie się zadość ogólnemu życzeniu szerszej publiczności.

Padlina. Skutki ogólnego braku paszy i niesłychanej trudności wyżywienia inwentarza zaczynają się już teraz pojawiać. Mianowicie policja lwowska otrzymała wczoraj donosienie, że niejaki Mechel Tieger, handlarz bydła, mieszkający za rogatką wulecką, sprzedaje mięso z padliny. Policja zawiadomiła o tem starostwo, które zarządziło odpowiednie dochodzenia. W obec znanych władzom sanitarnym stosunków ogólnie panujących, sądzimy, że należałoby, aby ściślejszą zarządziły na targach kontrolę co do pochodzenia sprzedawanego mięsa.

Subwencje krajowe. Z kwoty, przeznaczonej przez Sejm na wsparcie dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, udzielił Wydział krajowy zasiłków:

1. Na kształcenie się w malarstwie: Antoniemu Konstantemu Guzkowskiemu, Brunonowi Tepie i Stanisławowi Brzostkowskiemu.

2. Na kształcenie się w rzeźbiarstwie: Michałowi Tarczyńskiemu i Ludwikowi Koczanowskiemu.

3. W rysunkach: Oldze Modzelewskiej i Paulinie Zakrzewskiej.

4. W muzyce: Juljuszowi Teodorowiczowi, Helenie Orzechowskiej i Ludwikowi Harasimowiczowi.

5. W śpiewie: Marji Sidorowiczównej, Herminie Patkiewiczównej, Franciszce Karich, Wincencie Bielańskiej, Annie Stebnickiej, Eleonorze Elektorowiczównej, Oldze Lozińskiej, Helenie Mateckiej, Karolinie Eberbach, Jadwidze Opatowiczównej, Herminie Assig, Stanisławie Waydowskiej, Władysławie Dąbrowskiej i Róży Schwablowej.

Polowanie. W Królestwie w Psarach, w majątku Mieczysława hr. Lubieńskiego odbyło się w ubiegłym tygodniu polowanie, na którem ubito 200 zajęcy, 25 rogaczy, 3 lisy i dzika.

Zmarli. W Gorlicach zmarł w dniu 11 grudnia Piotr Piotrowski, garbarz i obywatel m. Gorlic, przeżywszy lat 94. Zmarły miał 14 dzieci, z tych 52 wnuków 118 prawnuków, 23 praprawnuków.

Ludność miasta Gorlic otaczała wielkim szacunkiem sędziwego patrjarchę.

W Stanisławowie umarła dnia 15 grudnia Marja z Romaszkanów Seidlerowa, żona profesora tamtejszej szkoły realnej, przeżywszy lat 39.

Aleksander Raczyński, urodzony r. 1822, artysta malarz portrecista, zmarł wczoraj dnia 16 we Lwowie.

Wacława z Sobańskich hr. Romanowa Bnińska zmarła w Krakowie.

Córka Ludwika Sobańskiego i Hortenzji z Jełowickich przechowała przez całe życie te podniosłe uczucia, jaktemi odznaczały się te dwa rody, wydające mężnych obrońców ojczyzny, znakomitych kapłanów, pełnych poświęcenia obywateli — a kobiety niezwykłej miary. Poślubiwszy hr. Romana Bnińskiego, podzieliła śp. Wacława męża wygnanie na Sybir, skąd powróciła z mężem i dziećmi, mając nadwątlone zdrowie. W Krakowie dom Romanów Bnińskich uświeśniał gościnnością życie towarzyskie, a uczuciami i zasadami odpowiadał najzacniejszym tradycjom miasta i społeczeństwa.

Władysław Spławiński, oficjał salinarny na pensji, b. radzca i obywatel miasta Wieliczki, zmarł 14 grudnia b. r. Ś. p. Władysław Spławiński był bratem niedawno zmarłego, znanego radzcy dworu przy najwyższym Trybunale w Wiedniu i długoletniego posła do Rady państwa i Sejmu krajowego.

Oskar Śliwiński, doktorant medycyny, syn b. majora obrony krajowej, zmarł w Krakowie dnia 14 bm. przeżywszy lat 22.

Marja Laskowska, urodzona w r. 1817, zmarła we Lwowie.

Spisek na cara. Berlińska *„Vossiche Ztg.“* dowiaduje się, że w Petersburgu odkryto znowu sprzysiężenie na życie cara i że już aresztowano jednego oficera artylerji i jednego oficera floty, którzy do spisku należeli.

Bójki antisemitów w Wiedniu. W ubiegły piątek wywołali antisemici w Wiedniu niesłychany skandal uliczny.

Od kilku miesięcy toczą się tam zacięte spory między antisemitami, którzy dzielą się tam na dwa obozy. Na czele jednego, t. zw. narodowo-niemieckiego, stoi były poseł do Rady państwa Schoenerer, drugiemu przewodniczą dwaj adwokaci wiedeńscy, dr. Pattai i dr. Lueger. Dr. Pattai jest posłem do Rady państwa z VI. przedmieścia wiedeńskiego Mariahilf. Na tem przedmieściu znajduje się także przy ulicy Gumpendorfstrasse restauracja pod godłem „Pięknej pasterki“.

Owóż do tej restauracji zwołał dr. Maurycy Müller, należący do stronników Schoenerera na piątek (13 b. m.) zgromadzenie i rozesłał ograniczoną liczbę zaproszeń dla osób do tego stronnictwa należących.

W piątek wieczorem zebrało się więc w sali restauracyjnej przeszło 50 osób, należących do stronnictwa narodowo-niemieckiego. Między zwolennikami dr. Pattaia rozeszła się pogłoska, że na zgromadzeniu tem zamianowanym być ma dr. Maurycy Müller kontrkandydatem dr. Pattaia przy następnych wyborach do Rady Państwa. Zebrali się przeto w liczbie przeszło 300 i przemocą weszli do sali, w której zwolennicy Schoenerera obradowali. W sali rozpoczęła się teraz awantura na dobre. Zwolennicy dr. Pattaia poczęli

łżyć swoich przeciwników, a wznosić okrzyki na cześć swoich przywódców. Zwolennicy Schoenerera byli w ogromnej mniejszości, to też dr. Maurycy Müller wstąpił na trybunę i rozwiązał zgromadzenie podnosząc tę okoliczność, że zwolennicy dr. Pattaia, nie otrzymawszy zaproszeń wdarli się do sali, wobec czego jego (dr. Mullera) stronnikom nie wypada zrobić nic innego, jak tylko ustąpić przemocy.

Po tej mowie poczęli zgromadzeni Schoenererczycy opuszczać salę, wznosząc okrzyki „Niech żyje Schoenerer". Pattajczycy ze swej strony poczęli wołać „Na szubienicę z Schoenererem" itp.

Po wyjściu ze sali zebrali się Schoenererczycy na ulicy przed restauracją, dr. Pattai zaś w zdobytej przez jego stronników sali restauracyjnej miał ognistą mowę, w której zarzucał przeciwnemu stronnictwu że jakkolwiek zwie się antisemickiem, to jednak jest największym wrogiem antisemityzmu, bo go dyskredytuje.

Oprócz Pattaia przemawiał jeszcze zwolennik jego Vetter, a obie te mowy wprawiły obecnych w różowy ale i zaczepny humor. W sali nie było już co robić. Pattajczycy więc wyszli na ulicę i tam spotkali stojących Schoenererczyków Tam rozpoczęła się walka uliczna na dobre. Kułakami, laskami, poczęto się okładać wzajemnie i krzyczeć, jedni „Niech żyje Schoenerer", drudzy „Niech żyje Pattai, na szubienicę z Schoenererem". Policja wkroczyć musiała i aresztowała kilku ekscedentów. Ajent policyjny, który wmieszał się w to zgromadzenie, otrzymał pchnięcie nożem w nogę, a mówią, że kilka innych osób także jest rannych, tylko uciekło czem prędzej z pola walki i nie chciało iść na policję i składać protokołu. Silny oddział policyjny położył wreszcie koniec walce, a zapaśnicy rozprószyli się po przyległych kawiarniach i późno w noc omawiali zajścia wieczorne.

Melchjor Farkas, bohater procesu o oszukańczą wygranę na loterji temeszwarskiej, stał się teraz postacią, około której utworzył się formalny krąg najfantastyczniejszych legend. Rozprawa karna, która w styczniu się odbędzie, rozwieje te legendy, ale zapewne nie zmieni przekonania, jakie powziął o Farkasie lud prosty rumuński.

Wierzy on najświęciej, że Melchjor Farkas jest właściwie pretendentem do korony św. Szczepana i że miał zamiar obalić dzisiejszy rząd węgierski w ten sposób. że za pomocą natchnionych z nieba „kombinacyj" odbijał mu dochody, jakie wpływają do skarbu państwa z podatków. Gdy w ten sposób zagarnął już cały miljon — największą według wyobrażeń rumuńskiego chłopa sumę na świecie — wtedy nie pozostawało Tiszy nic innego, jak prosić króla (tj. cesarza), ażeby odebrał Farkasowi pieniądze, bo inaczej „państwo zejdzie na nic",

Król zgodził się na to, i dlatego Farkasa zamknięto. Los jego podzielili — tak opowiadają sobie chłopi rumuńscy — jego minister finansów Szobowicz, wielki kanclerz Puspöky, nadworny golarz Hergatt i nadworna kucharka Telkesi. Legendę opowiedział *„Pester Lloydowi"* pewien rumuński duchowny, który zapewnił zarazem, że Farkas stał się bohaterem rozmaitych ballad i pieśni gminnych.

Z Tarnobrzega nam piszą:

Z przykrością donieść mi przychodzi, iż p. Józef Szymański, inspektor szkół ludowych w powiecie mieleckim i tarnobrzeskim, opuszcza nasz okręg szkolny. P. Szymański cieszył się tutaj tak u swych podwładnych nauczycieli, jak też i u wszystkich wartsw społeczeństwa nader rzadkim mirem, a najlepszym dowodem tego była urządzona na cześć jego wspaniała uczta pożegnalna w tutejszej sali kasynowej, w której wziął udział liczny zastęp nauczycieli ludowych, duchowieństwo, członkowie Rady szkolnej okręgowej, urzędnicy, reprezentanci Rad szkolnych miejscowych i wielu z inteligencji z poza stanu urzędniczego.

Serdecznych przemówień, tchnących ku solenizantowi wielkiem przywiązaniem, było mnóstwo, obszerna sala trzęsła się od okolicznościowych śpiewów; każdy opuszczał wreszcie salę pod najprzyjemniejszem wrażeniem mile spędzonych kilku godzin w towarzystwie człowieka serca i pracy, który przez pięcioletni tutaj pobyt założył, jak się z jednego przemówienia dowiedzieliśmy, 52 szkół.

Cześć poczciwej pracy! *W. K.*

Bieda w Berlinie. Skarżymy się wielce na biedę po miastach i miasteczkach i sądzimy, że nie masz już większych nieporadności i nędzy, aniżeli u nas. Jest ona jeszcze większa w Berlinie.

W Berlinie wydano w r. 1888/9 na ubogich miejskich z funduszów magistrackich 4,257.191 marek, co wynosi na głowę przeszło 4 marki.

Ubogich wspieranych w Berlinie w tym roku było 51.369, czyli przeszło 3 i pół procent ogólnej ludności. Miesięcznie wspierano przeciętnie 17.619 ubogich i 6982 dzieci zostających na opiece. Wdów wspieranych było 10.759, dalej 788 opuszczonych żon. Pomiędzy tymi ubogimi znajdują się byli urzędnicy, nauczyciele, artyści, uczeni, literaci, mnóstwo zubożałych rzemieślników, kupców, przemysłowców, handlarzy, blisko 2000 niezamężnych kobiet. Było też tam 65 mężczyzn i 8 kobiet w tym stopniu oddanych pijaństwu, że wszyscy cierpieli na delirjum, a niektórych po 2 i 3 razy na tę chorobę do szpitalów oddawać musiano.

Było też 14 tanich kuchni, gdzie bezpłatnie wydawano 6000 porcyj dziennie, a podczas zimy wydano w ogóle 503.500 porcyj, które kosztowały 55 tysięcy marek. Zajmowało się zaś ubogimi 2258 osób, kierujących bezpłatnie w 222 komisjach, w tyluż cyrkułach, na które miasto jest podzielone.

Śmierć żeglarza powietrznego. W Honolulu obchodzono w dniu 5 listopada uroczyście urodziny króla wysp Sandwichskich. Odbył się więc wielki festyn ludowy, podczas którego puszczono wielki balon. Do balonu wsiadł znany żeglarz powietrzny, Von Tassel, a wzbiwszy się do wysokości przeszło 600 stóp począł się spuszczać za pomocą spadochronu. Ponieważ wiatr popędził balon nad morze, przeto Von Tassel nie na ziemię, lecz w morze spaść musiał. Wysłano więc czółna i mały statek parowy, który miał zabrać Von Tassela na swój pokład. Skoro tylko Von Tassel dotknął się powierzchni morza, natychmiast porwały go rekiny i wciągnęły go pod wodę. Okręt, który miał zabrać Von Tassela na swój pokład znajdował się w oddaleniu zaledwie 20 metrów od miejsca, w którem go rekiny porwały.

Od administracji. *Ponieważ anonse »Przeglądu« zostaną wydzierżawione, przeto znosimy przywilej abonentów umieszczania bezpłatnych anonsów, a natomiast zaprowadzamy rubrykę* ***Drobnych ogłoszeń,*** *w której cena umieszczania anonsów obliczana będzie po 2 centy od wyrazu.*

Literatura i Sztuka.

* **Paderewski** koncertował w tych dniach w Bukareszcie, dokąd zaproszony był przez Helenę księżnę Bibesco, która słyszała młodego naszego pianistę w Paryżu.

Najprzód wystąpił z koncertem we wspaniałym gmachu „Ateneum" wobec szerszej publiczności, następnie w salonach królowej, a wreszcie koncertował nasz artysta znowu w „Ateneum". — Był to koncert urządzony pod protektoratem królowej rumuńskiej, a zgromadziła się nań cała arystokracja i inteligencja Bukaresztu. Ogólny zachwyt znalazł wyraz w recenzjach dzienników miejscowych, które stawiają młodego artystę obok Rubinsteina.

* **Oblężenie Kamieńca w powieści i historji.** Pod tym tytułem opuściło prasę studjum historycznoliterackie pióra p. Tadeusza Sternala.

Powodu do tego studjum dostarczyła autorowi znakomita powieść Sienkiewicza p. t. „Pan Wołodyjowski", a szczególnie jej zakończenie, w którem autor z zachowaniem ścisłej historycznej prawdy opowiedział tragiczny koniec swego bohatera, poświęcając prawdzie tej nawet efekta, w jakie mógłby z bogatej swej fantazji zakończenie swego historycznego poematu ubrać. Tę historyczną ścisłość niemal zupełną podnosi autor studjum wysoko jako niezmierną zaletę epopei Sienkiewicza, wykazując zarazem historyczne źródła, na jakich Sienkiewicz opierał się pisząc o zgonie kamienieckiego Hektora.

W ogóle studjum napisane jest zajmująco, a nawet barwnie i nie wątpimy, że wielu chcących odszukać w powieści Sienkiewicza motywów i podstaw historycznych z przyjemnością odczyta studjum p. Sternala.

* **„Prawnik",** organ polskich towarzystw prawniczych, wychodzący we Lwowie od lat dwudziestu, wstąpi niebawem w trzecie dziesięciolecie swego istnienia. Fakt ten sam przez się jest już najlepszą reklamą dla pisma, poświęconego praktyce prawa i administracji i w tym kierunku rzeczywiście przynoszącego prawnikom naszym niepospolite usługi.

Z ogłoszonej przez redakcję tego pisma odezwy dowiadujemy się, że zakres pisma w roku przyszłym znacznie rozszerzony zostanie, szczególnie w dziale praktyki sądowej i administracyjnej pozakrajowej, co prenumeratorowie *Prawnika* zapewne z największym aplauzem powitają. Nie wątpimy zresztą, że utrzymujący się od lat tylu *Prawnik* jako organ prawników polskich w należytem ocenieniu usług około znawstwa judykatury i administracji krajowej położonych i nadal znajdzie w kołach prawników naszych jak najżyczliwsze poparcie, czego mu najszczerzej życzymy.

Prawnik wychodzić będzie i nadal jako tygodnik pod redakcją, złożoną z pp. dr. Czemeryńskiego, dr. Ostrożyńskiego i dr. Diędzielewicza, i mimo rozszerzenia objętości nie podwyższa wcale prenumeraty, która na rok cały we Lwowie 6 zł., a na prowincji 6 zł. 60 ct. wynosi.

* **Haliczanin** i Noworocznik humorystyczny *Szczutka* na rok 1890, wyszedł już nakładem i drukiem Pillera i Spółki i jest do nabycia we wszyskich księgarniach.

Równocześnie z tym kalendarzem wyszedł także nakładem Pillera i Spółki kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy.

Część ekonomiczna.

§ **Sprostowanie.** W notatce wczorajszej o ukonstytuowaniu się „Towarzystwa dla popierania przemysłu tkackiego w Gorlicach" przy łamaniu szpalt wypadły dwa wiersze, a przez to stała się ta notatka prawie niezrozumiałą. Owóż uzupełniamy ją tem, że przy wyborach zarządu Towarzystwa obrano prezesem p. Augusta Gorayskiego a jego zastępcą p. Ludwika Baldwina Ramulta. Z Rady nadzorczej i z Towarzystwa wystąpił dotychczasowy zastępca prezesa p. Alojzy Teleżyński.

§ **Z targów zbożowych.** Ubiegły tydzień wyraźniej zarysował granicę między temi krajami Europy, gdzie tegoroczne zbiory nie dopisały, a temi, które mając znośny urodzaj, potrafiły znacznie umniejszyć import obcego zboża.

Temi ostatniemi są Francja i Anglja.

W krajach tych urodzaj tegoroczny sprawił to, iż z własnego ziarna stworzyły one zsypy zapasowe, i niemi regulują ceny targowe w obec większych lub mniejszych dowozów obcego zboża. Zsypy te, zwane „stockami", oddają dziś konsumentom nieocenione przysługi, hamują bowiem przesadne żądania importerów w czasie słabszych dowozów, zaś w tygodniach, kiedy amerykańskie lub rosyjskie dowozy wzrastają, skutecznie działają na obniżenie ceny. W każdym wypadku owe nieruszane zapasy własnego ziarna, są postrachem na importerów, między sobą współzawodniczących, bo wiedzą oni zbyt dobrze, że te zapasy ochroniłyby Anglję i Francję od głodu na dłuższy czas, gdyby nawet — co nie możebna — ustał nagle import australskiej, indyjskiej. amerykańskiej i rosyjskiej pszenicy. Tymczasem eksporterzy tamtych krajów, mimo cen niskich wiedzeni konkurencyjną walką, zasypują ziarnem zachodnie targi Europy, a korzystając z tego tameczna konsumcja starannie broni ceny przed wszelką podwyżką. Objawiło się to w ubiegłym tygodniu, albowiem w obec silniejszych dowozów zagranicznego zboża na targi angielskie cofnęły się tam ceny, czegoby z pewnością nie było w przededniu świąt, kiedy popyt zwiększa się w tym samym stosunku w jakim umniejsza się na targach dowóz krajowego produktu. Tym razem i to zmniejszenie nie sprowadziło zwyżki, bo zapasy spichrzów pokryły ten ubytek. Cofnięcie się cen zbożowych w Anglji, pomimo drobnej podwyżki cen na targach francuskich, którym w ubiegłym tygodniu skrewiły dowozy rosyjskie w portach śródziemnych, podziałało przygnębiająco na rynki północnej Ameryki. Tam przy ponownem podniesieniu się kontrolowanych zapasów do wysokości 33,3 milj. buszli, ceny sfolgowały nieznacznie. a oczy eksporterów zwróciły się na środkową Europę, która w przeważnej części dotknięta tegorocznym nieurodzajem, obecnie od kilku tygodni zdradza gorączkową dążność, aby wyższemi cenami ściągnąć na swoje targi obcy towar i zabezpieczyć nim potrzeby konsumcji aż do nowego chleba.

W tych dążeniach przodem szedł Berlin. Cłami agraryjnemi odcięty od Rosji, Berlin i ubiegłego tygodnia szedł ciągle ku zwyżce, a cena pszenicy na grudzień wzrosła znów o 3 marki, zaś z dostawą na wiosnę o 2 marki. Ten wzrost cen skieruje zapewne amerykańskie zboże do hanzeatyckich portów, a większy dowóz obniży z kolei ceny na targach niemieckich. Z tem liczono się na targu wiedeńskim, gdyż rachowano, że w obec energji producentów amerykańskich prędzej spadną ceny pod ciężarem ich zwiększonego importu, zanim nasz eksport, skazany na powolną i drogą komunikację lądową. zabiegnie drogę amerykańskiemu zbożu. Owóż ten powód wystarczy może do wyjaśnienia, dla czego w obliczu tak znacznej podwyżki cen w Niemczech, nasz handel nie tylko nieszedł za tym impulsem, lecz przeciwnie kurczyły się nasze ceny w ubiegłym tygodniu, a tylko odwilży która nastała i popsuciu się dróg zawdzięczamy, że na tygodniowym targu w Wiedniu w ubiegłą sobotę pszenica utrzymała się na cenie zeszłotygodniowej, a towar handlu wewnętrznego tj. żyto i owies obroniły tylko cząstkę zeszłotygodniowej nadwyżki. Niezależnie od tego na naszych targach krajowych rozpoczęta zwyżka cen utrzymywała się również w ubiegłym tygodniu, a konsumcja przedświąteczna musiała się godzić na podwyższone żądania producentów.

§ **W sprawie eksportu mąki z Galicji do Anglji.** Z Petersburga nam donoszą, że dzięki zabiegom austrjackiej ambasady zezwoliło rosyjskie ministerjum skarbu na przewożenie *transito*, bez opłaty cła i bez kaucji, mąki z Galicji przez Radziwiłłów-Brody i Odessę do Anglji. Dla Podwołoczysk-Wołoczysk nie chciało ministerjum rosyjskie zrobić tego wyjątku.

Wiedeń 15 grudnia.

(Z) Od chwili, kiedy zjazd berliński uspokoił nerwy Europy i wlał otuchę, że rok przyszły rozpoczniemy a nawet przeżyjemy cały w pokoju, świat finansowy począł patrzeć w przyszłość przez tak optymistyczne okulary, że nawet gwałtowny atak posła Plenera na rząd i niepatrjotyczne nazwanie Austrji „rozluzowanym zlepkiem" nie zachwiały dobrem usposobieniem naszej giełdy i ani na włos nie obniżyły notowań. Giełda przeszła do porządku dziennego nad zarzutami fakcyjnej opozycji. jak przeszła również do porządkku nad wybuchem złego humoru nad Newą w obec kotowania bułgarskiej pożyczki na naszym targu. Z tem. iż wedle zdania rosyjskich polityków — wszystko co robi teraźniejszy rząd bułgarski jest nielegalnem i zdrożnem, ostrzelaliśmy się już zupełnie i wiemy już z góry. że czy rząd ks. Ferdynanda zaciąga pożyczkę, czy w Steyer zakupuje repetiery, to zawsze spotka się z ostrą krytyką petersburskiego gabinetu. Tak samo puszczamy już mimo uszu jeremiady pp. Russów. Plenerów *e tutti quanti*, iż wszystko co robi hr. Taaffe lub co czyni jego *spiritus movens* p. Dunajewski, wiedzie Austrję do upadku. podkopuje jej powagę na zewnątrz. w wnętrzu rodzi coraz nowe narodowościowe waśnie, zmniejsza dobrobyt i t. d.

Owóż słuchaliśmy jednym uchem tych narzekań, wypuszczaliśmy je drugiem, a usłyszawszy replikę od stołu ministerjalnego, zaznaczyliśmy nasze z niej zadowolnienie tak znaczną repryzą w rentach, iż w innych czasach trzebaby tygodni i wielu szczęśliwych konstelacyj, aby módz osiągnąć taką nadwyżkę, jaką w ciągu piątku i soboty zdobyły sobie obie wspólne renty.

Na inny materjał rozprawa nad prowizorycznym budżetem najmniejszego nie wywarła wrażenia, bo tu rostrzygały inne, ściśle ekonomiczne lub finansowe względy. W żadnym razie nie były one niepomyślnemi, toż pod ich działaniem dokonał się w ciągu ubiegłego tygodnia rozwój kursów zwyżkowy nietylko w akcjach bankowych. na co wpływają już teraz pomyślne widoki bilansowe, ale nadto w wielu papierach transportowych, bo z usunięciem zasp śnieżnych ożywił się na nich ze zdwojoną siłą ruch towarowy, i wreszcie w efektach przemysłowych, bo tu korzystnie oddziaływały i bilans austrjackiej fabryki broni i podwyżka w cenie żelaza wychodząca z targów angielskich i nakoniec obudzający się ruch przemysłowy w krajach koronnych, gdzie sądy co chwila rejestrują powstawanie nowych spółek lub towarzystw udziałowych ku popieraniu pewnych gałęzi rodzinnego przemysłu.

Oto porównanie kursów z początkiem i końcem ubiegłego tygodnia:

kredyt. austrj.	315·—	—	317·50
„ węgiers.	334·—	—	336·50
anglosy	145.40	—	148·20
bankvereiny	241·—	—	242·—
uniony	116·90	—	117·50
länderbanki	219·20	—	219·—
ludwiki	184.25	—	183·75
czerniowieckie	—.—	—	—.—
renta papier.	85·70	—	86·10
„ srebrna	86·25	—	86·50
austrj. złota	108·—	—	108·05
„ papier.	100·50	—	100·90
węgier. złota	101·—	—	100·85
„ ppier. a	97·45	—	98·30

Ruble 1·25 ¼—1·25 ¾.

Telegramy „Przeglądu".

Gorlice 17 grudnia (pryw.). Przy wyborze do rady powiatowej gorlickiej grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu zostali wybrani jednogłośnie Władysław Dembowski ze Siar i Juljusz Schönborn z Libuszy.

Petersburg 17 grudnia (pryw.) Profesor dr. Botkin, słynny lekarz, umarł wczoraj.

Śmiertelność przy recydywie influenzy wzmaga się. Umarł w ten sposób jeneralny wicedyrektor kolei południowych Fetysów.

Niebawem wyjdzie ukaz, zakazujący dyrektorom banków obejmowanie posady radzców zawiadowczych na kolejach żelaznych.

Wiedeń 17 grudnia. Cesarz przyjmował na audjencji nowo obranego burmistrza m. Wiednia dr. Prixa, zapewnił miasto Wiedeń o swej cesarskiej życzliwości i wyraził nadzieję. że kwestje lokalno wiedeńskie załatwione zostaną w pomyślny sposób. Skierowawszy rozmowę na zamierzone zaniechanie niektórych balów w przyszłym karnawale, oświadczył Cesarz, że wcale tego nie pragnie, lecz życzy sobie, aby przemysł i handel i w tym kierunku szkody nie ponosił.

Fremdenblatt donosi z Belgradu, że bawiący tam reprezentanci Anglobanku, popierani przez poselstwo austrjackie, starają się w kwestji monopolu solnego uzyskać odpowiednie odszkodowanie dla pozbawionego gwałtownie swych praw konsorcjum dzierżawiącego monopol solny. a dopiero w razie gdyby im się to nie udało, udadzą się na drogę sądową.

Tymczasem kazał rząd serbski przez swego posła złożyć hr. Kalnoky'emu ponowne oświadczenie, w którem zastrzega się uroczyście przeciwko insynuacjom jakoby postępowanie rządu serbskiego w kwestji monopolu solnego miało jakąkolwiek nienawistną tendencję w obec Austro-Węgier, albo jakoby w ogóle stało w związku ze stosunkami Serbji do Austrji. Równocześnie wyraził rząd serbski przez swego posła życzenie załatwienia tej kwestji w drodze ugodowego porozumienia. Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju zatrzymało z powodu zimy ruch parowców na Dunaju, począwszy od Ratysbony aż do Turn-Severinu.

Żegluga utrzymywaną będzie nadal tylko na rzece Sawie od Semlinu do Sisseku, a na Dunaju od Turn Severinu do Galaczu.

Papież polecił telegraficznie nuncjuszowi swemu w Wiedniu wyrazić wiedeńskiej kapitule katedralnej swe żywe współczucie z powodu śmierci Kardynała Ganglbauera.

Rzym 17 grudnia. W izbie przedłożył minister skarbu exposé, w którem wykazuje, że stojące do dyspozycji kasy państwowej środki wystarczą nie tylko na opędzenie potrzeb w perjodzie budżetowym 1889-90, ale także zapewniają możność opędzenia wydatków w perjodzie budżetowym 1890-1. Rząd trzyma się zasady jak największej oszczędności, aby zapobiedz potrzebie tworzenia nowych podatków. Deficyt na perjod 1890-1 wynosi 32 miljony, z czego 10,600.000 przypada na nadzwyczajne wydatki militarne. a 5 miljonów na budowę nowych kolei żelaznych.

Nowy program finansowy umożliwia zaprowadzenie równowagi w budżecie bez uciekania się do nowych podatków. Minister zapowiada dwa projekty do ustaw, dotyczące ulepszenia administracji monopolu tytoniowego i reorganizacji taks giełdowych. Nadto zaleca minister reformę ustaw o emisji publicznych pożyczek i o nadzorze nad towarzystwami kredytowemi ziemskiemi.

Paryż 17 grudnia. Izba unieważniła wybory bulanżystów Mery'ego i Naqueta.

Berlin 17 grudnia. Cesarz nadał Eminowi baszy order pruskiej korony drugiej klasy z gwiazdą.

Berlin 17 grudnia. *Post* donosi, że starszy prezydent Berlepsch początkowo nie chciał przyjąć delegatów wydziału robotników górniczych, ponieważ o ich żądaniach miał już był poprzednio wiadomości, cesarz jednak wydał bezpośredni rozkaz do starszego prezydenta ażeby robotników przyjął i żądań ich wysłuchał.

Zanzibar 17 grudnia. (Doniesienie Reutera). Doszła tu wiadomość, że Busziri w pobliżu Pangani został przez dr. Schmidta do niewoli wzięty. Wissman znajduje się w Pangani.

Rzym 17. grudnia. Parowiec „Brazil", który ubiegłej nocy wypłynął z Genui z 410 wychodźcami na pokładzie, aby ich zawieść do Rio de-Janeiro, najechał koło Vado na statek grecki „Eleferios". Statek grecki zatonął, a jego kapitan i dwóch majtków zginęło, siedmiu zaś majtków uratowano. — „Brazil" powrócił do Genui, aby naprawić swe uszkodzenia.

Ateny 17. grudnia. W izbie wniósł wczoraj Delyannis interpelację w kwestji kreteńskiej. Rozprawę odroczono do jutra.

Wiedeń 17 grudnia. Hr. Taaffe odpowiadając na interpelację Plenera oświadcza: Rząd może ograniczyć się do wskazania, że uchwała sejmu czeskiego, ażeby nad znanym wnioskiem Juljusza Gregra przejść do porządku dziennego. nie daje rządowi żadnego powodu do zajęcia jakiegokolwiek stanowiska w tej kwestji.

Ze swej strony mógłby rząd wyrazić to, że kwestja ta jest wątpliwą i kto wie czy osoby powołane konstytucją do udziału w pracach Sejmu czeskiego nie powinnyby swoich prawno-państwowych wątpliwości przedewszystkiem w Sejmie czeskim podnieść (bardzo słusznie z prawicy).

Mimo to odpowiada rząd na interpelację. Tego, że sejm czeski w motywach swej uchwały przejścia do porządku dziennego wyraził życzenie zmiany istniejącej konstytucji. nie można uważać jako usiłowań zagrażających podstawom państwa, gdyż ustawy konstytucyjne doznawały już kilkakrotnie zmian, a zresztą sejm czeski powiedział wyraźnie, że pragnąłby te zmiany przeprowadzić na drodze prawnej, a więc konstytucyjnej.

Konstytucja obecna nie wyklucza wprawdzie zmian tej konstytucji na drodze prawnej, jeżeliby dobro państwa tego wymagało. a jednak musi rząd całkiem otwarcie oświadczyć. że interes państwowy wymaga obecnie przedewszystkiem spokojnego postępu i rozwoju na podstawie istniejącej konstytucji.

Teraźniejszy stan rzeczy nie jest odpowiednim do wytaczania kwestji konstytucyjnej i dla tego rząd nie ma zamiaru przedłożyć Najj. Panu jakichkolwiekbądź zasadniczych wniosków dążących do zmiany konstytucji i do związanej z tem koronacji na króla czeskiego.

Minister prezydent musi przy tej sposobności z zadowolnieniem wskazać na to. że także Sejm czeski w swojej uchwale z dnia 9 listopada. należycie w poczuciu patrjotycznem oceniając sytuację monarchji. dał wyraz wspomnianym wyżej względom.

Rząd nie uważał tego nigdy i nie uważa tego także dziś. żeby z ogólnymi interesami państwa i z zasadniczemi jego ustawami zgadzało się lekceważenie potrzeb któregokolwiek narodu. — Dlatego też rząd nie był obojętny na uprawnione żądania Niemców w Czechach. Właśnie uprawnione te żądania Niemców czeskich. jakoteż równie uprawnione żądania Czechów będzie rząd i w przyszłości uwzględniał i staranną swą pieczą otaczał. (Oklaski z prawicy.)

O ile idzie o to, aby tym uprawnionym żądaniom Niemców czeskich otworzyć drogę do zadośćuczynienia, to właśnie i tego rząd nie zaniedbał, bo rozpisane nowe wybory w Czechach dają ludności niemieckiej sposobność do postawienia na właściwej drodze swoich żądań. (Oklaski na prawicy, niepokój na lewicy).

Wiedeń 17 grudnia. Na posiedzeniu Izby posłów wniósł Plener, aby nad odpowiedzią Taaffego na interpelację otworzyć debatę, lecz 143 głosami przeciw 114 wniosek ten upadł i przystąpiono do porządku dziennego.

Podziękowanie.

Wielmożnemu miejscowemu Proboszczowi ks. Julianowi Kurmanowiczowi i Wielmożnemu Panu Konstantemu Lipińskiemu, dziedzicowi dóbr ziemskich Urlowa, za tak szczodry i hojny poratunek w niedoli. która mię nawidziła a niemniej za niedozwolenie pozbycia ostatnej krowiny na lekarstwa dla chorej żony którzy tylko prawdziwą opieką ojcowską postarali się podźwignąć w upadku będącą mą rodzinę, składam szlachetnym Dobroczyńcom moje publiczne podziękowanie. Oby Bóg wszechmogący stokrotnie nadgrodził Ich za to na zdrowiu i majątku.

Urlow dnia 14 grudnia 1889.

Jan Stebnicki
nauczyciel ludowy.

Przyjechali do Lwowa

17 grudnia 1889.

HOTEL GEORGA. L. Horodyska z Kolędzian. K. br. Merteus z Łańcuta. G. Dwernicki z Zawala. K. Wierzchleyski ze Stawczan. Wł. Błażowski z Krakowa. Ks. W. Kinal z Horożanki. F. Lustowiecki z Rozbórza. E. Kozłowski z Lippy. B. Gałęzowski z Polski.

HOTEL ANGIELSKI. K. Potworowski z Uścia. S. Umiński z Królestwa polskiego. F. Granzner z Wiednia. W. Janiga z Szufraganki. W. Krzepiński z Ponikwy. K. Tobiaszek z Czerniowiec.

Z zbożowych targów

17 grudnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 25—8.50	7 10—8 25	7·15 8 1[illegible]	7·40—8 75
Żyto	7.2[illegible]—7.5[illegible]	6.70—7.—	6.——6 1[illegible]	6 85—7 50
Jęczmień	6 60—8 —	6 ——8 –	6.50—7 75	6 85—8 50
Owies	8 20 9 —	7.80 8 40	6 70—6.90	8 20 - 9 —
Groch	6 — 11 50	6 — 10 —	6 — 11 —	6 — 12 —
Wyka	5 50 6.–	4 80 5 25	0.——0.–	–.——.–
Rzepak	15 5016 5[illegible]	15.—16 —	15.—16 —	15 6516 75
Lnianka	—.——.–	—.——.–	—.——.–	—.——.–
Konic. czer	45.—58 —	—.——.–	—.——.–	—.——.–
Konic. biała	—.——.–	—.——.–	—.——.–	—.——.–
Konic. szwed.	—.——.–	—.——.–	—.——.–	—.——.–

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izby handlowej 17 grudnia 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	182 —	185 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	228 —	232 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	286 —	291 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	100 50	101 50
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 75	104 75
Banku krajowego 4½% wa.	97 75	98 75
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100 50	101 50
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	93 75	94 75
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	98 85	99 85
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	92 75	93 75

3 Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	55 —	58 —
„ „ „ „ (d) 5 „ 2 „	6 —	49 —

4 Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 75	104 75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	96 50	97 50
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91 25	92 25

5. Losy;

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	24 75	26 75
„ „ Stanisławowa	— —	38 —

6 Monety

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.51	5.61
Dukat cesarski	5.57	5.67
Napoleondor	9.38	9.48—
Półimperjał rosyjski	9.66	9.76
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.24½—	1.26½
100 marek niemieckich	57.50	58.50

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 17 grudnia godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	316.50	Węg. kolej półn. wschodn.	187.50
Alpiny	98.—	Wiedeńskie losy kom.	144.25
Kredyty węg.	335.75	Akcje tyton.	114.50
Anglobanki	148.10	Gal.obl. indem.	104.25
Uniony	241.—	Elbethale	214.50
Ludwiki	183.25	Länderbanki	218.50
Nordbany	256.50	Renta zł. węg.	100.75
Lombardy	127.—	Bankvereiny	117.10
Losy tureckie	36.75	Renta węg. pap.	98.25
Staatsbahny	231.25	Ruble	126.—
Czerniowieckie	230.—		

Usposobienie spokojne.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·08	8 50	9 28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10 —	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec Husiatyna i Stanisławowa	8.05	2·—		
Z Suczawy, Czerniow i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·50
Do Podwołoczysk	4·11		9·59	10·85
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7·—	10 28	11·05
Do Suczawy Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	10·18		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

15)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Jakiś mężczyzna przechadzał się powoli w pośrodku prawdziwego lasu kwiatów rzadkich, a ubiór jego napół wschodni odbijał dziwnie jaskrawemi kolorami od zieloności ciemnej krzewów exotycznych. Odwrócił się, posłyszawszy kroki, pod któremi zaskrzypiał piasek w alei, i ukazał twarz swoję nadchodzącym.

Promień słońca, który w tej chwili położył się na okratowaniu, oświecił go od stóp do głowy, podnosząc najdrobniejsze szczegóły jego twarzy.

Był on w wieku, który trudno byłoby oznaczyć. Miał włosy i faworyty siwe, cerę pożółkłą i głębokie zmarszczki na czole; ale oczy zachowały cały blask i żywość młodości, postawa zaś, wysoka i barczysta, zapowiadała nieposplitą siłę muskularną.

W jednej sekundzie poznał go Edmund, poznał w nim owego codziennego jeźdźca, towarzyszącego pięknej z jasno-złotemi włosami, owego tajemniczego cudzoziemca, który się kazał nazywać panem de Noreff. Sartilly byłby go poznał z samych już zębów, białych jak kość słoniowa, a błyszczących wśród czerwonych warg. Dał więc znak twierdzący na spojrzenie badawcze naczelnika policji bezpieczeństwa.

Spacerujący zatrzymał się z razu na miejscu, i obejrzał obydwóch, z uwagą niezbyt przychylną. Sartillemu zrobiło się nie miło pod tem spojrzeniem przeszywającem i rad byłby, żeby towarzysz przerwał już kłopotliwe milczenie; ale ten przypatrywał się chłodno panu de Noreff, jak gdyby oczekując zapytania.

— Czy to pan przybywasz z Moskwy? — rzekł nareszcie zagadkowy gospodarz, głosem, który zatrząsł Edmundem.

Zdawało mu się, iż już słyszał ostry dźwięk tego głosu.

— To ja, który przybyłem z Moskwy przez Wiedeń — odrzekł najzimniej zuchwały naczelnik.

— A cóż to za jeden? — rzekł znowu pan de Noreff, wskazując na wicehrabiego, który zaledwo powstrzymać się mógł, widząc ten gest brutalny.

— Jeden z braci, który ma jutro odjechać z moim raportem do Rosji. Można mówić przy nim.

— Bardzo dobrze, co mi pan masz do powiedzenia?

— Przybywam w imieniu komitetu — rzekł z obrachowaną powolnością naczelnik — prosić pana o objaśnienie co do stosunków, w których zostajesz z Francuzem nie należącym do nas, który się zowie... margrabią de Mensignac.

— Stosunki te mnie tylko się tyczą — odrzekł wyniośle, a interesa, jakie zawiązałem z panem de Mensignac, prowadzone były mojemi osobistemi funduszami.

— Komitet chciałby je poznać.

— Nie przyznaję mu tego prawa — przerwał pan de Noreff z uniesieniem.

Potem, uspakajając się natychmiast — mówił chłodno:

— Nie przyznaję nikomu prawa badać czynów mego życia prywatnego, lecz ponieważ nie mam żadnego celu w tajeniu się z niem, więc zgadzam się na odpowiedź. Pożyczałem kilkakrotnie znaczne sumy panu de Mensignac, a dziś nawet miał mi zapłacić pół miljona.

— A pan nie odebrałeś jeszcze tej sumy? — spytał naczelnik — nie okazując najmniejszego zdziwienia, że się dowiaduje o tak ważnej okoliczności, której Sartilly nie miał mu czasu zakomunikować.

— Nie, nawet lękam się, że jej nigdy nie odbiorę i że stracę moje pieniądze — odrzekł sucho pan de Noreff. — Zdaje mi się, że te explikacje wystarczą panu, a w każdym razie innych nie dam.

Spojrzenie jego i ruch wskazywały tak jasno, iż pragnie pożegnać swych gości, że Sartillemu zdawało się przez chwilę iż już wszystko stracone lecz jeden rzut oka na towarzysza, uspokoił go całkowicie. Podczas gdy pan de Noreff odprawiał ich tak pysznym frazesem, naczelik policji rzecby można, całkowicie się przeistoczył. Ruchliwe jego rysy, zmieniły swój wyraz lodowaty, zastępując go ironją zaczepną i obraźliwą; oczy jego błyszczały złośliwością, a głos przybrał brzmienia, w najwyższym stopniu urażające.

— Przebacz szanowny panie — rzekł z udaną grzecznością — lecz zdaje mi się, ku wielkiemu memu zmartwieniu, że my się wcale nie rozumiemy.

Pan de Noreff popatrzał na niego ze zdumieniem.

— Objaśnienia jakie pan raczyłeś mi dać, bynajmniej mi nie wystarczają — mówił dalej z tym samym spokojem — ponieważ dotąd dowiedziałem się nadzwyczaj mało o panu de Mensignac, a przyszedłem tu jedynie dla tego, ażeby z panem pomówić o nim.

— Pan przyszedłeś tu, powiadasz, tylko po to, ażeby mówić ze mną o panu de Mensignac — zapytał cudzoziemiec, blady z wściekłości — a dopiero mówiłeś pan, że przybywasz z Moskwy? Czy to zdrada, czy żart zuchwały?... Kto pan jesteś? — krzyknął, posuwając się ku niemu.

— Powiem panu zaraz, lecz przedewszystkiem chcę panu oświadczyć, że nie odbierzesz dziś swych pieniędzy, ponieważ margrabia de Mensignac został zamordowanym dzisiejszej nocy. Zdaje mi się nawet, że znasz jego mordercę.

Błyskawica wściekłego gniewu zabłysła w oczach pana de Noreff, który zrobił taki ruch, jak gdyby się chciał rzucić na człowieka, przemawiającego do niego w ten sposób. Ale cudownym wysiłkiem woli pohamował się...

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fjałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.